Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 187 | Kraków, niedziela 16 sierpnia 1925 | Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

DR ADOLF GROSS

Sanacja gospodarcza

Optymizm p. Grabskiego pozwolił mu na założenie banku emisyjnego, który ma być instrumentem złotej waluty w czasie, kiedy budżet nie był zrównoważony i gospodarstwo na taki eksperyment nie było przygotowane. Uczynił wtedy p. Grabski gest silny i w statucie Banku przewidział tylko 50 miljonów złotych pożyczki dla państwa. Oświadczył, że państwo żadnych dalszych pożyczek na pokrywanie budżetu nie będzie brało, ale równocześnie inną drogą w rozporządzeniu prezydenta Rzeczypospolitej z 14 kwietnia 1924 r. o zmianie ustroju pieniężnego — zastrzegł dla rządu prawo wydawania biletów zdawkowych do 150 miljonów złotych.

Dla uspokojenia opinji ustawa przewiduje wprawdzie wymianę biletów zdawkowych na monety srebrne w czasie, kiedy minister skarbu to uzna za stosowne, ale nawet w tym wypadku najwięcej wartościowe monety pięciozłotowe przedstawiają na kilogram srebra około 220 złotych, a dziś cena kilograma jest tylko około 110 złotych, więc wartość wewnętrzna tych monet będzie wynosiła zaledwie 50% wartości nominalnej. Monety opiewające na mniejsze kwoty mają oczywiście znacznie niższą wartość.

Bilon narobił dużo wrzawy. Bank Polski nie chciał go przyjmować, ale pod naciskiem opinji i rządu obecnie go przyjmuje dla spłaty weksli, a nie przyjmuje go dla innych celów gospodarczych. Rząd ma wyrównywać Bankowi Polskiemu kwoty bilonowe, które do niego będą wpływały oczywiście, o ile będzie miał środki po temu. Jednakże budżet tych wydatków nie przewiduje. Mamy więc ukrytą pożyczkę, zaciąganą przez rząd w Banku Polskim. Taksamo mieści się ukryta pożyczka w biletach skarbowych, które rząd wydaje, a Bank Polski bez ograniczenia je eskontuje. Czyni to dziś około 40 miljonów złotych.

P. Grabski przyobiecał, że po koniec sierpnia br. nie będzie wydawał dalszego bilonu, ale w dalszych miesiącach będzie go wydawał, bo budżet przewiduje dochód z bilonu tak, że prawdopodobnie do końca roku będziemy mieli bilonu, to jest monet zdawkowych razem z biletami zdawkowemi około 300 miljonów złotych. Emisja Banku Polskiego dziś wynosi około 400 miljonów złotych. Jeżeli restrykcja kredytu będzie szła w dalszym toku, jak dotąd, to emisja skurczy się do końca roku do około 300 miljonów złotych, czyli **emisja banknotów będzie równa bilonowi.**

Stan taki jest wprost niemożliwy i niewątpliwie procedura bilonowa w wysokim stopniu przyczyniła się do zachwiania zaufania ogólnego. Trzeba mieć na względzie, **że zaufanie ogólne, to jest zaufanie w pierwszej linji naszego społeczeństwa, a potem także zagranicy, jest elementem zasadniczym i kardynalnym, utrzymującym zdrowie społecznego gospodarstwa.** Bez tego zaufania najlepsze pokrycie Banku emisyjnego nie jest w stanie wstrzymać fali wstecznej.

Gdyby p. Grabski był oparł sanację na kolejności zjawisk gospodarczych, tak jak ona przedstawia się w innych państwach, byłby przedewszystkiem zabezpieczył budżet i o ileby nie znalazł pomocy zagranicznej, mógłby tylko pójść drogą podobną do Rentenmarki, a Bank emisyjny należało utworzyć dopiero na samym końcu. Ale trudno, musimy budować na tem, co jest i zachodzi pytanie, co dalej począć.

Już powiedzieliśmy wyżej, że decydującym czynnikiem jest zaufanie. **Zachodzi pytanie, co u nas zwłaszcza w ostatnich czasach podcięło zaufanie do gospodarki państwowej.**

Otóż przedewszystkiem sprawa bilonowa i objawiający się coraz wyraźniej deficyt budżetowy, a dalej **wojna celna z Niemcami i sprawa optantów.** Rząd żadnej z tych przyczyn nie bierze pod rozwagę, natomiast **wpatrzony jest w jeden punkt, który mu się wydaje być jedynie decydującym, to jest w bierny bilans handlowy.** Na pierwszy rzut oka wydawałoby się, że może rząd ma rację. Począwszy od sanacji, deficyt bilansu handlowego jest coraz większy. W roku 1924 wynosił 212 miljonów złotych, a w I. kwartale 1925 r. 270 miljonów złotych. Rząd tedy jest zdania, że ten deficyt bilansowy powoduje znaczne zapotrzebowanie walut. W porozumieniu z rządem Bank polski dotąd oddawał bez ograniczenia waluty i wskutek tego osłabił zapas walut, w konsekwencji mogłoby to doprowadzić do katastrofy. Rząd tedy używa najradykalniejszych środków, ażeby deficyt bilansu handlowego zmniejszyć. **Czyni to rząd już od kilku miesięcy, jednakże przekonał się, że to jest bezskuteczne, bo zapasy Banku polskiego mimo to się ciągle zmniejszają.** Ale rząd się pociesza, że dlatego jeszcze niema skutków, bo za krótko te środki rządowe trwają i że w najbliższym czasie już skutek nastąpi.

Dla wzmocnienia skuteczności, rząd utrudnia jeszcze więcej wyjazdy, podwyższa wielokrotnie cła od importu, zniósł wszelkie ulgi, wydał nawet zakaz importu i reglementuje import w sposób policyjny, który przypomina pierwsze czasy powojenne i korupcję, którą te zarządzenia za sobą pociągały. **W rzeczywistości jednak cała polityka rządowa jest mylna.** Rzecz prosta, wystarczy powołać się na to, że **np. w Austrji taksamo bilans handlowy jest bierny, a mimoto bilans płatniczy jest czynny,** to jest na targu dewizowym podaż obcych dewiz nie zmniejsza się, a nawet się ciągle zwiększa. **Zapas dewiz, który wykazuje Bank Narodowy austrjacki, wynosi blisko trzy razy tyle, co zapas naszych dewiz,** a tam nietylko się nie wprowadza ograniczeń paszportowych itd. ale przeciwnie znosi się wizy paszportowe. Taksamo Niemcy mają bilans handlowy bierny, a tam nie widać, ażeby nowa marka niemiecka była zagrożona. **Decyduje bilans płatniczy,** który nie da się cyfrowo określić, bo nie da się ująć statystycznie, ale jego nerwem jest giełda dewizowa. Jak długo podaż i popyt obcych dewiz trzymają sobie równowagę, tak długo bilans płatniczy należy uważać za czynny.

Warunkiem czynności bilansu płatniczego jest zaufanie ogólne. Jeżeli nawet chwilowo wymagania gospodarcze odnośnie do obcych dewiz, są znaczniejsze, to jest popyt jest większy niż podaż, to przez podwyższenie stopy procentowej wy-

równuje się odrazu różnicę, jeżeli jest zaufanie. W braku zaufania żadna podwyżka stopy procentowej nie pomoże. Gdyby decydował jedynie aktywny stan bilansu handlowego o dobroci waluty, to mybyśmy powinni mieć w roku 1923 wzorową walutę, bo w 1923 r. w najcięższym roku inflacyjnym, mieliśmy aktywny bilans handlowy (eksport 1.200 miljonów złotych, import 1,100 miljonów złotych). Rzecz prosta, w czasach inflacji łatwiej jest eksportować niż importować, bo inflacja stanowi wielką ochronę dla eksportu. Z chwilą sanacji w tym względzie sprawa przedstawia się inaczej. Import się podwyższa, bo rośnie zaufanie, zagranica daje na kredyt towary, przedłuża kredyt tak, że cyfry statystyczne importu nie dają zupełnie miary potrzeb płatniczych i niewątpliwie ze wszystkich krajów mieliśmy bardzo dalekoidące kredyty towarowe oprócz pieniężnych. Kredyty towarowe prolongowano nieraz do roku, a inwestycyjne nawet na szereg lat.

Niewątpliwie rząd może uzyskać przez swoje ograniczenia i przez wojnę celną z Niemcami tyle, że przestaną nam wogóle kredytować, wskutek tego import się zmniejszy, ale środki płatnicze potrzebne dla zapłacenia tego importu, który pozostanie może więcej wyniosą, niż dziś. Każdy, który zna stosunki, wie, że zarządzenia gwałtowne niespodziane na polu gospodarczem wywołują kryzys i spadek oszczędności w bankach i ściąganie kredytu w bankach krajowych i zagranicznych. Musi więc rząd zawrócić z drogi. Musimy więc przedewszystkiem zmniejszyć wydatki państwowe, szczegóły możnaby omówić dopiero na zasadzie zestawień szczegółowych.

Wskazywałem na to np., że niema potrzeby utrzymania w mocy dwuletniego dryłu rekrutów i że można bardzo dobrze skrócić ten czas ćwiczeń bez osłabienia bitności armji i bezpieczeństwa państwa. Należy z bilonem zakończyć. Bank polski możliwie wzmocnić, czy przez szukanie akcjonarjuszów zagranicznych i podwyższenie kapitału akcyjnego, czy też w inny odpowiedni sposób. Należy uchylić wszystkie zarządzenia, które uniemożliwiają swobodny obrót z zagranicą i tu muszę bliżej jeszcze omówić sprawę wojny celnej z Niemcami i sprawę optantów. Z początkiem tego roku skończył się czasokres jednostronnego zapewnienia nam przez traktat wersalski prawa największego uprzywilejowania w stosunku do Niemiec. Od tego czasu stosunki wzajemne mogą być tylko uregulowane na zasadzie porozumienia. Po wielu targach rząd nasz zgodził się na zawarcie prowizorycznego układu z Niemcami na zasadzie największego wzajemnego uprzywilejowania, ale znowu zaszła w drogę sprawa kontyngentu węgla z Górnego Śląska do Niemiec. Kontyngent ten wynosił do 15 czerwca br. pół miljona ton miesięcznie, Niemcy obecnie chcą dozwolić tylko na 100 tys. ton miesięcznie, a rząd nasz żąda 350.000 ton i o to jest wojna, a nasze komunikaty głosiły, że my przetrzymamy Niemców i skierujemy nasz obrót do innych państw.

Nikt nie wytłumaczył nam, na czem nasz rząd opiera pewność zwycięstwa gospodarczego nad Niemcami, bo jeżeli idzie o wojnę armatnią, to mamy sprzymierzeńców we Francji, w małej Entencie, mamy za sobą Ligę narodów, która nas broni, ale jeżeli idzie o wojnę celną, to nie mamy nikogo, jesteśmy sami, zupełnie sami. Pewność zwycięstwa naszego nie jest na niczem opartą i dlatego trzeba tę wojnę zakończyć. Możemy przeciw Niemcom występować, jak chcemy, ale nie możemy zmienić faktu, że Niemcy zajmują pierwsze miejsce w naszym zagranicznym obrocie gospodarczym. Obrót z Niemcami wynosi 33.5 proc. naszego ogólnego obrotu, a np. z Francją wynosi tylko 2 do 4 proc. Eksport do Niemiec naogół przewyższał import z Niemiec, w roku 1925 linja cokolwiek przesunęła się na niekorzyść eksportu.

Nie ulega więc wątpliwości, że wojna celna nie ma żadnej racji i nie mamy racji przypuszczać, że na tej drodze zmusimy Niemcy do podwyższenia nam kontyngentu węgla, a mogliśmy podwyższyć ten kontyngent w innej drodze, bo jak czytaliśmy w artykule posła Diamanda, Niemcy zgodziłyby się na podwyższenie kontyngentu na 250.000 ton miesięcznie, jeżelibyśmy nie korzystali z prawa wysiedlenia optantów.

Otóż 35.000 obywateli, osiadłych w dawnym zaborze pruskim ,optowało dla Niemiec i niewątpliwie mamy prawo ich z tego powodu wyrzucać, ale pytanie jest, czy to jest w naszym interesie.

Niszczymy 35.000 gospodarstw, które przedstawiały pewien kapitał zarobkowy, nie dostajemy za to nic, a ze stanowiska polityki gospodarczej i paszportowej rządu jest to wprost niezrozumiałe, bo obywatel nasz, który chce wyjechać, musi czynić starania, wymagające ogromnego nakładu pracy i kosztów, ażeby dostać paszport, bo rząd obawia się, że się wywiezie zagranicę złote, które wpłyną źle na targ dewizowy, a tu się wysiedla przymusowo dziesiątki tysięcy ludzi, którzy z natury rzeczy wszystko wysprzedają i te złoto, które dostają, też sprzedają, ażeby za to dostać marki, a teraz się dziwią, że Niemcy sprzedają złote, a szukają innych walut za złote. Postępowanie zupełnie niezrozumiałe. Korzyści tedy nie mamy żadnych, a straty mamy znaczne.

Opinja publiczna państw kulturalnych niewątpliwie potępia takie postępowanie, a Niemcy mogą z dumą przytoczyć, że Bismark postąpił w stosunku do Francji o wiele szlachetniej. Czytamy w pismach niemieckich, że w roku 1872 był podobny układ co do optantów Alzacji i Lotaryngji między Niemcami a Francją, jak dziś jest między Niemcami a Polską. Wtedy optowało 198.000 obywateli w Alzacji i Lotaryngji dla Francji i ci mieli być przymusowo wysiedleni. Z tych 49.000 dobrowolnie wyjechało, a wszystkim pozostałym, którzy dobrowolnie nie wyjechali, Niemcy pozwoliły pozostać w kraju i zgodziły się na uchylenie opcji. Obecnie Streseman podaje, że optanci niemieccy, którzy mieli wyjechać na 1 sierpnia br., już wyjechali, a jest ich 18.000. chodzi więc jeszcze tylko o pozostałych około 17.000, którzy mają dopiero wyjechać 1 listopada br., względnie 1 lipca 1926 r. Chodzi o to, ażeby tym optantom pozwolić zostać, a Niemcy wstrzymają wtedy represje co do naszych obywateli. Mamy tedy sposobność nawrócenia z drogi wojennej i szukania porozumienia przyzwoitego z Niemcami.

Sądzę, że zupełnie bez szkody dla bezpieczeństwa państwa i dla naszego prestigu możemy się na taką propozycję zgodzić, a niewątpliwie łatwiej nam będzie uzyskać ustępstwo także co do kontyngentu węgla i będzie można wreszcie zakończyć tę nieszczęsną wojnę celną.

Dotychczasowa taktyka rządu absolutnie do niczego nie doprowadzi, musimy przejść wreszcie na drogę pokojową na całej linji.

R. N. COUDENHOVE-KALERGI

Wszecheuropa a socjalizm

Swojego czasu ogłosiliśmy cykl artykułów na temat idei związku państw europejskich, głoszonej przez młodego publicystę, R. N. Coudenhove-Kalergiego. W myśl jego planów, świat winien zostać podzielony na pięć organizmów politycznych: Wszecheuropę, Wszechamerykę, Rosję, państwo brytyjskie i związek ludów wschodu. Nadbudową tego ustroju politycznego byłaby nadal Liga narodów.

Różne szczegóły propagowanego przez p. Coudenhove planu mogą być poddane słusznej krytyce. Jednakowoż dążność do rozumnego łączenia rozproszkowanego na drobne cząstki kontynentu europejskiego jest zasadniczo słuszna i zdrowa.

W poniższym artykule usiłuje p. Coudenhove, który niedawno bawił w Warszawie i konferował z wybitnymi politykami polskimi, uzasadnić zgodność dążeń wszecheuropejskich z tradycją i celami socjalizmu.

Redakcja.

Ruch wszecheuropejski, tak jak i socjalizm, jest politycznym ruchem masowym, którego celem jest postęp ludzkości w pewnym określonym kierunku.

Jak celem socjalizmu jest świat bez klas społecznych — ta celem Paneuropy jest Europa bez wojen i ceł granicznych.

Z tego porównania okazuje się zaraz, że cele Europy są znacznie węższe, niż cele socjalizmu. Ale właśnie dlatego są bliższe. I to jest decydujące.

Piekący stan kwestji europejskiej i konieczność jej paneuropejskiego rozwiązania zbija zatem zarzut, że „nie potrzeba nam Wszecheuropy, gdyż przeprowadzenie programu socjalistycznego rozwikła automatycznie kwestję europejską"! Albowiem ten argument, który nie bierze pod uwagę upływu czasu, byłby bezpośredniem poparciem grożącej wojny. Zapewne, według wszelkich przewidywań, po tej wojnie nastąpiłaby rewolucja socjalna: ale nie socjalistyczna, lecz komunistyczna. Ponadto dla socjalizmu który uważa się za spadkobiercę gospodarstwa kapitalizmu, nie może być obojętnem, czy spadek ten będzie skutkiem wojny kupą gruzów czy też skutkiem zawarcia Paneuropejskiego związku będzie kwitnącem przedsięwzięciem.

Najsilniejszym argumentem za Wszecheuropą jest, że pokój europejski jest dziś bardziej zagrożony, niż w roku 1913. Jakikolwiek wypadek, jakieś zamordowanie dyplomaty, a w ślad za niem ultimatum, albo jakiś zamach nacjonalistycznych ochotników na teren obcy — może każdego dnia doprowadzić do ponownego wybuchu wojny.

Dlatego byłoby zbrodnią odsuwać zapobieżenie tej groźbie katastrofy do terminu nieokreślonego i niepewnego, zamiast natychmiast uczynić wszystko co potrzeba, aby zapewnić pokój europejski.

W polityce wewnętrznej istnieje wiele stronnictw, w zagranicznej tylko dwa: paneuropejczycy i antieuropejczycy. Kto nie jest paneuropejczykiem, tem samem bezpośrednio lub pośrednio popiera antieuropejczyków.

Jasne jest, po której stronie tej barykady stoi europejska klasa robotnicza. Cała jej tradycja jest paneuropejską. Jej wielkim męczennikiem za sprawę Europy był Jan Jaures. Nazwisko jego określa kierunek socjalistycznej polityki zagranicznej.

Dalszy przedmiot krytyki tworzy okrążenie Wszecheuropy, to znaczy uznanie państwa rosyjskiego i brytyjskiego za polityczne kontynenty, względnie samodzielne grupy zreformowanej Ligi narodów.

Przeciw tej koncepcji, która ma znaczenie taktyczne, a nie zasadnicze, można wysunąć niejeden zarzut: ale i tutaj piekąca konieczność zmusza dostosowywać idee do faktów, a nie fakty do idei.

Rosja w swym dzisiejszym stanie nie może przystąpić do federacji wszecheuropejskiej. Do tego przyłącza się niebezpieczeństwo, że pewnego dnia rewolucja rosyjska przybierze kierunek, jaki swego czasu wzięła rewolucja francuska i angielska i Europa niespodziewanie stanie wobec reakcyjnej dyktatury.

Dlatego jest przedewszystkiem w interesie obu stron i w interesie pokoju, aby federacja rosyjska i europejska były sąsiadami, zamiast żeby nienaturalny związek mnożył konflikty, miast je umniejszać.

Anglja znowu od czasu wojny coraz silniej przekształca się z państwa europejskiego na człon wszechświatowego państwa brytyjskiego. Nie może ona wcale stać się dziś członkiem związku państw europejskich, nie tracąc Kanady na rzecz Ameryki. Natomiast jest powołaniem Anglji stać się pomostem pomiędzy Ameryką, z którą łączy ją język — a Europą, z którą sąsiaduje, i współpracować nad utrwaleniem pokoju światowego w ścisłem porozumieniu z Wszecheuropą i Wszechameryką.

Reszta zaś państw europejskich, jeszcze ściślej złączonych wspólnym losem i niedolą, musi z całą energją pracować nad zniesieniem bezsensownych granic, krających Europę na cząsteczki i dzielących i rujnujących jej ludy.

To zniesienie granic musi nastąpić pod trojakim względem:

pod względem strategicznym przez powszechne pakty gwarancyjne i sądy rozjemcze;

pod względem gospodarczym przez wewnętrzno europejską wolność handlu;

pod względem narodowym przez daleko idącą ochronę mniejszości narodowych.

To potrójne zniesienie granic przez sąd rozjemczy, wolność handlu i ochronę mniejszości odpowiada całkowicie tradycjom socjalizmu.

W każdym razie Wszecheuropa tworzy dalszy krok naprzód w rozwoju ludzkim; w wielu punktach zbiega się, a nigdzie nie popada w sprzeczność z tendencjami i tradycjami socjalizmu.

Zwycięstwo Wszecheuropy nad znaczną większością antieuropejczyków zależy od tego, czy masy europejskie pojmą na czas niebezpieczeństwo i jedyne nastręczające się wyjście. Tylko one bowiem będą rozstrzygały o losie Europy, a nie rządy.

Krok z międzynarodowego chaosu dnia dzisiejszego do zjednoczonej Europy dnia jutrzejszego jest zbyt wielki, aby rządy europejskie mogły się nań ważyć bez rozważenia opinji publicznej swoich krajów. Dlatego w rękach mas pracujących Europy spoczywa ta kwestja życia i śmierci dla ludności Europy.

Gdy te pracujące masy Europy zechcą tego — Wszecheuropa powstanie — pomimo oporu szowinistów, militarystów i zwolenników ceł ochronnych. A gdy rządy europejskie sprzeciwią się temu pragnieniu pokoju, zostaną wypędzone i zastąpione przez mężów, którzy znajdą odwagę i siłę, aby przeprowadzić, co konieczne i aby Europę na czas uratować od samobójstwa.

Na pomoc złotemu

Naturalną jest rzeczą, że wszystkie czynniki, powołane do obrony interesów państwa w dziedzinie najważniejszej: w jego walucie, używają wszystkich środków, aby przywrócić stan pierwotny złotego, stan istniejący przed załamaniem się w ostatnich dniach lipca, z tej czy owej przyczyny.A w pierwszym rzędzie powołane są do tego dwa czynniki: ministerstwo skarbu i Bank polski.

Ministerstwo skarbu w osobie premjera i ministra p. Wł. Grabskiego poświęca swój urlop wypoczynkowy dla tej sprawy. P. Grabski przerwał swój pobyt w Krynicy i wrócił do Warszawy, gdzie ciągle konferuje ze swoimi współpracownikami — z nieznanym dotąd rezultatem. Z natury rzeczy interwencja rządu może się odbywać w kierunku wspierania głównej akcji prowadzonej przez Bank polski, a i to poparcie ma swoje granice, które nie zawsze dadzą się nagiąć do potrzeb chwili. Rząd może utrudnić a nawet zakazać przywóz pewnych towarów, aby nie dopuścić do wywozu walut i zwiększenia bierności bilansu handlowego; nie może natomiast mieć całkowitego wpływu na ukształtowanie się budżetu państwowego, gdyż różne niespodzianki, np. powódź, mogą zawieść wszelkie wyrachowania.

Obrona złotego jest wedle prawa rzeczą tej instytucji, która go wydała, a więc Banku polskiego. Bank ten jako instytucja prywatna, naturalnie pod nadzorem rządu, ma wobec państwa, które mu powierzyło emisję pieniędzy oraz wobec swych akcjonarjuszy, którzy mu powierzyli swe kapitały, obowiązek utrzymania wydanych znaków obiegowych w pełnej wartości, odpowiadającej przedewszystkiem znaczeniu i zasobom państwa. Mimo że formalnie Bank odpowiada za swoje banknoty i mimo że Bank odpowiedzialność tę przewyższył — odnośnie do pokrycia — ponad swój statutowy obowiązek, przecież wobec zagranicy złoty jest pieniądzem polskim, za którym stoi powaga państwa polskiego, za który moralną odpowiedzialność ma to państwo.

W jaki sposób Bank polski wywiązuje się z tej odpowiedzialności? Bank skupuje złoto i waluty, aby dać złotemu pokrycie. Bank nie może jednak, nie ze swej winy, utrzymać skupionych walut, ponieważ przemysł i handel muszą nimi płacić za swe zobowiązania za granicą. Wytwarza się więc ciągła pogoń za tymi walutami, krótko mówiąc: za dolarem: Bank chce utrzymać swój zapas na pewnej wysokości, handel i przemysł ciągle ten zapas skubią, aż wkońcu doszło do tego, że zapas walut skurczył się do trzeciej części swej poprzedniej wartości. Wedle stanu z 1 sierpnia zapas złota i walut Banku polskiego wynosił 194.1 miljonów złotych, co na będące w obiegu okrągło 500 miljonów złotych wynosi 42% pokrycia. Jest to wprawdzie pokrycie jeszcze o 12% większe od statutowego, jeżeli jednak pokrycie to dawniej wynosiło nieraz 60 i więcej proc., nic dziwnego, że takie kruszenie się pokrycia pobudza zagranicę do ostrożności.

Cóż może Bank zrobić, aby uniknąć katastrofalnego odpływania dolarów? Może — na podstawie zakazów przywozu — odmówić zupełnie wydawania dolarów; może — na podstawie ograniczeń przywozu — ograniczyć to wydawanie do minimalnego procentu (tak rzeczywiście projektuje), może wreszcie utrudniać kredyt i w ten sposób ograniczyć ilość będących w obiegu banknotów. Jakież skutki ma zarządzenie pierwsze: ograniczenie wydawania dolarów? Ma ten skutek, że poszukujący dolarów na zaspokojenie zobowiązań nabywa je poza Bankiem, płacąc dyktowaną mu cenę spekulacyjną, a ten sposób prowadzi w prostej linji do kurczenia się wartości złotego, które przybrało znaną formę tj. że nominalnie za dolara płaci się 5.50 a faktycznie 5.90 zł. i więcej. Jest to proste następstwo braku towaru na rynku, gdyż dolar jest takimsamym towarem jak każdy inny artykuł, a wiadomo, że brak jakiegoś towaru — można go i sztucznie wywołać — powoduje jego podrożenie.

Bank polski próbuje jednak — jak powiedzieliśmy — i innych środków ratunku, między innymi przez ograniczenie kredytu. Robi to w ten sposób, że — jak wczoraj donieśliśmy — podnosi stopę procentową od eskontu (z 10 na 12) i od lombardu (z 12 na 14 proc.), tj. wogóle o 2 proc. Jest to środek, stosowany zwykle przez wielkie banki emisyjne, gdy im groził odpływ złota. Bank angielski np. gdy wskutek wielkich zakupów żywności albo surowca w Ameryce musi na ten cel dawać złoto, ogranicza te zakupy przez podwyższenie stopy procentowej (raty bankowej), swoją drogą nigdy o 2 proc. odrazu. Czy ten środek, stosowany przez Bank polski, coś pomoże? Można wątpić. Stopa procentowa 12 względnie 14 jest wobec prywatnego dyskontu tak niską, że nikogo nie odstraszy od pożyczenia w Banku polskim, gdyż przedstawia to dla pożyczającego różnicę conajmniej o 10 proc. w porównaniu z procentem, który musiałby zapłacić prywatnemu bankowi.

Ten więc środek pomocy wydaje nam się dość problematyczny, jak niemniej dalszy, polegający na ograniczeniu specjalnie kredytów rolniczych. To ograniczenie wydaje się być niewykonalne z dwóch choćby powodów: 1) rolnictwo obecnie, w czasie żniw, przed początkiem sprzedaży wewnętrznej czy na eksport potrzebuje kredytów i nie może — pod grozą podrożenia zboża tak dla rynku wewnętrznego, jak i pod grozą utrudnienia z powodu wysokich cen eksportu — być odesłane ze swem zapotrzebowaniem na drogę kredytu prywatnego; 2) rolnicy są zbyt potężną i wpływową organizacją, aby Bank polski był w stanie utrzymać wobec nich bezwzględnie swoją gilotynę kredytową. A sytuację w tej dziedzinie pogarsza jeszcze fakt, że rząd ogłosił koniec moratorjum podatkowego — z powodu szkód elementarnych, — z jakiego rolnicy dotąd korzystali tak, że ci i na ten cel będą potrzebowali kredytów.

Cóż więc pozostaje do uczynienia, jeżeli powyższe środki pomocy zawiodą? A pokazuje się, że mimo urzędowego optymizmu poprawa w kursie złotego odbywa się w nader powolnem tempie. W Zurychu, Wiedniu, Berlinie, Pradze i t. d. złoty jest bardzo daleki od swego pierwotnego kursu, naprzykład w Wiedniu między końcem lipca a 10 sierpnia wynosi 136'50 i 127'50, to jest mniej o 9 punktów. Może być, że jest to kurs nierealny, spowodowany spekulacją, ale w każdym razie kupcy, płacący zobowiązania w Wiedniu, a takich u nas jest niemało, tracą bardzo dużo na towarach, które przed trzema miesiącami na kredyt kupili, a teraz za nie mają płacić. Trzeba więc pomyśleć i o innych środkach pomocy, gdyż mimo upiększań komunikatowych położenie jest poważne. Poza nieuzasadnionemi alarmami pozostaje przecież sytuacja, jaka długo już nie może być utrzymana.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Radosna praca

„Robotniczy Przegląd Gospodarczy" miesięcznik, poświęcony polityce gospodarczej proletarjatu, wydawany przez komisję centralną Związków Zawodowych, a posiadający w swym komitecie redakcyjnym pierwszorzędnych publicystów, ekonomistów i polityków, żeby tak tylko wymienić tow. posłów Zarembę i Żuławskiego, oraz red. Zdanowskiego, ma już ogólnie ustaloną opinję.

Miesięcznik ten wychodzący już drugi rok w pięknej i poważnej szacie zewnętrznej, dzięki znakomitemu doborowi materjału redakcyjnego i nigdy nie słabnącej aktualności omawianych kwestyj jest lekturą jaknajbardziej polecenia godną. Czytać go powinni wszyscy zajmujący się sprawami gospodarczemi i społecznemi, w pierwszym zaś rzędzie towarzysze partyjni prelegenci i przewodniczący organizacyj politycznych czy zawodowych, znajdą w nim bowiem nigdy nie wyczerpane źródło tematów do odczytów i pogadanek i dowiedzą się wielu rzeczy pożytecznych, ciekawych i pouczających.

„Robotniczy Przegląd Gospodarczy" ma jeszcze tę jedną ogromną zaletę, że odrzuca cały niepotrzebny balast pustych frazesów i czczej djalektyki, opierają się w każdej omawianej przez siebie sprawie, na granitowej podstawie **cyfr i faktów**.

Dziwna zaiste lektura! Ani jednego zbędnego słowa, ani jednej djalektycznej dygresji, nic, jeno chłodny, spokojny wywód, argumentacja nieodparta, rzeczowa — rzeczy można — druzgocąca siłą swojej niezachwianej logiki. A przytem lektura ani trochę **nie nużąca**, nawet — wprost przeciwnie! — **pokrzepiająca**.

Czyta się te chłodne, podane z naukowym objektywizmem wywody o kongresie Związków Zawodowych, o obronie 8-godzinnego dnia pracy, o europejskim kartelu stalowym, o międzynarodowem zagadnieniu kooperacji (spółdzielczości) o wojnie celnej z Niemcami, o podatkach państwowych itd. itd., nie jak nudne wypracowania jakiegoś patentowanego specjalisty, jakiegoś bardzo uczonego profesora, którego się ogromnie poważa, ale... nie rozumie, ale jak całkiem prostą i dla wszystkich zrozumiałą opowieść, o rzeczach, które nas wszystkich bardzo blisko obchodzą i są nas samych codzienną troską. Nie wiem, gdzie leży przyczyna tego dziwnego uroku tej bardzo pożytecznej lektury, ale sądzę, że rodzi ją to stateczne, spokojne, niczem nie zachwiane, nieustanne, czujne i — dodać to trzeba koniecznie — **bardzo poważne** wskazywanie drogi, która wiedzie **ku socjalizmowi**. Bardzo poważna, bardzo pożyteczna praca, pożytecznych ludzi. Znaczenie zaś jej jest tem większe, że dzisiaj, kiedy już nie można podawać w wątpliwość wartości doraźnych zdobyczy robotniczych na polu społecznem, kiedy to, jak zauważa tow. Daszyński, **jeszcze nie można** coprawda pisać natchnionych powieści o Kasach chorych, o powszechnem, równem, tajnem i t. d. głosowaniu kobiet, o urlopach robotniczych, o 8-godzinnym dniu pracy i t. p., ale kiedy **już nie można** — nie chcąc się narażać na śmieszność — negować wartości tych wszystkich zdobyczy socjalistycznych, kwestjonuje się cel ostateczny socjalizmu, sprawiedliwszy od obecnego, **socjalistyczny ustrój przyszłości**.

Zagłębiając się w poważną lekturę socjalistyczną, ogarniając bodaj po kawałku, małemi strzępami, te rozległe horyzonty, którym na imię socjalizm, staje się on nam coraz to bliższy, coraz to zrozumialszy, coraz to mniej teoretyczny, i coraz bardziej — upragniony. Poznając go, wyrywamy go abstrakcji, zbliżamy się do niego już nie tylko jak dzieci: **sercem**, ale jak ludzie dorośli: **mózgiem**. Wyciągamy oto ręce w ciemności, kaleczymy sobie niespokojne dłonie w ostre kanty nierówności dnia dzisiejszego, wołamy z głębi zbolałego serca o wyrównanie krzywdy, o uczynienie sprawiedliwości, upadamy pod brzemieniem troski i łotrostwa, a oto z szelestem przewracanych kartek książki, która nas uczy **prawdy**, zbliża się do nas **lepsze jutro**, wyjęte ze zgoła niepotrzebnych cudzysłowów frazesu i marzenia — wymierzone i obliczone niezbitemi pewnikami cyfr i faktów.

Radosna — potrzykroć radosna — lektura. Uzbrajamy się oto w niezwyciężoną broń wiedzy, przed bałwaniącem się wszędzie nieuctwem, zdobywamy sobie krok za krokiem, powoli ale stale, ale nieprzerwanie, tajemnice wiecznie młodej prawdy, wzbogacamy się w niezliczony, w niewymierny ogrom zdobyczy umysłowych naszych towarzyszy Niemców, Francuzów, Anglików, Amerykanów, wyzwalamy umysł nasz, najznakomitszą cząstką organizmu ludzkiego, z pod panowania przesądu, zabobonu, głupoty. A to jest bardzo, to jest nieskończenie wiele. Radosna to jest i błogosławiona praca, radosne i święte obcowanie z wielkością i majestatem **rozumu**. Pod wpływem tej radosnej i potrzykroć błogosławionej lektury, którą nas uczy socjalizmu, stajemy się zaś nie tylko mądrzejsi, stajemy się również — lepsi.

„Uczciwa nauka — pisze w pracy zbiorowej uczonych polskich wydanej, p. t. „O naprawie Rzeczypospolitej jeden z profesorów Uniwersytetu — wyrabia jasny realizm, potrzebny, aby nie być niedołęgą i widzieć ziemię pod nogami, ale uczy też mocnego **idealizmu** i nie dozwala nurzać się w błocie materjalizmu i bestjalstwa".

Oto najdziwniejszy zaiste cud nauki, szlachetne posłannictwo wiedzy — **robienie ludzi lepszymi**.

Takim właśnie drogowskazem i to drogowskazem najpewniejszym, który nam wskazuje „ziemię pod nogami", ale też nie pozwala się nurzać w „bagnie materjalizmu i bestjalstwa" jest książka, jest gazeta, jest miesięcznik, który nas uczy socjalizmu. Stańmy na tej ziemi mocno i osuszmy bagna.

Wiesław Wohnout.

Polska wobec wyniku konferencji Brianda w Londynie

Komunikat urzędowy o wyniku konferencji Brianda z Chamberlainem zredagowany jest w zwykły sposób dyplomatyczny tj. niejasno i pozwalający się domyślać różnych rzeczy, których z różnych powodów powiedzieć nie chce czy nie może. Jedno tylko w nim jest jasne, o ile ktoś rozmyślnie nie zaciemnia — jak już pewne pisma usiłują czynić — mianowicie, że Anglja pozostała przy swym oporze objęcia gwarancją bezpieczeństwa także wschodnich granic Niemiec, gwarancji nawet pośredniej przez bezwarunkowe pozwolenie Francji na przemarsz przez Niemcy celem niesienia Polsce pomocy.

Pod pierwszem wrażeniem przeczytanego wczoraj komunikatu wyjaśniliśmy pokrótce, w jaki sposób Anglja chce urzeczywistnić wysunięta ze strony niemieckiej propozycje zawarcia paktu gwarancyjnego. Anglja w zgodzie z propozycją niemiecką chce udzielić gwarancji całą swą potęgą za nienaruszalność granic Francji i Belgji, ale także za nienaruszalność zachodniej granicy Niemiec. O jednostronnej gwarancji tylko dla Francji i Belgji nie chce Anglja słyszeć, dla niej Nadrenia ma być zneutralizowana zarówno jako przeszkoda w napadzie Niemiec na Francję jak i odwrotnie. Wyraźnie to podkreślił Chamberlain swemi twierdzeniami, że w razie niezgody między Anglią a Francją co do pojęcia „strony napastniczej", to Anglja stanie po stronie niemieckiej tj. dopomoże Niemcom do utrzymania nietykalności strefy nadreńskiej.

W jakich więc punktach doszło w Londynie do porozumienia, o którem mówi komunikat? Porozumienie obejmuje w istocie tylko rzeczy formalne: przyjęcie propozycji niemieckich i francuskich jako równouprawnionych do dalszego traktowania na zwołać się mającej konferencji, dalej porozumienie co do wstąpienia Niemców do Ligi narodów bez warunków, wreszcie ustalenie warunków, pod jakimi gwarancja angielska wchodzi w życie. Warunki te są następujące: Anglja udziela Francji pomocy bez odnoszenia się o zezwolenie do Ligi narodów w tych wypadkach: 1) napad na Francję, 2) wysyłka przez Niemcy wojsk do zdemobilizowanej strefy nadreńskiej, 3) ugrupowanie wojsk niemieckich w bezpośredniej bliskości strefy nadreńskiej, 4) budowa twierdz oraz inne prace fortyfikacyjne, mające charakter wybitnie wojskowy.

Pod tym względem niema różnicy zdań między Briandem a Chamberlainem, że jedno z powyżej wyliczonych poczynań jest równoznaczne z agresją niemiecką, a w takim wypadku gwarancja angielska tj. czynna pomoc dla Francji automatycznie wchodzi w życie. O tem zresztą nie było nigdy dwóch zdań, gdyż Anglja od początku stała na stanowisku, że gwarancja jej odnosi się bez ograniczeń do strony zaczepnej, czy nią będą Niemcy czy Francja. Inaczej zupełnie ma się sprawa z gwarancją dla wschodnich sprzymierzeńców Francji tj. Polski i Czechosłowacji.

Państwa te mają sojusz z Francją, ale nie mają z Anglją, która nie chce też objąć za nie specjalnej gwarancji w stosunku do Niemiec, ograniczając się do ogólnej gwarancji wedle postanowień statutu Ligi narodów. To jest jedna strona medalu. Drugą stroną jest stanowisko Anglji wobec żądania Francji, aby jej jako sojusznikowi wolno było pospieszyć Polsce czy Czechosłowacji z pomocą, która uzależnioną jest od wolnego przemarszu wojsk francuskich przez Nadrenję. Na tym właśnie punkcie między obu państwami panuje zasadnicza różnica, która na konferencji londyńskiej nie została usunięta.

Francja chce uznania swego prawa interwencji na rzecz Polski i Czechosłowacji, a więc wolnego przemarszu, czy wmarszu do Nadrenji na wszelki wypadek tj. gdy Polska lub Czechosłowacja będą w wojnie z Niemcami, natomiast Anglja przyznaje Francji takie prawo interwencji tylko na wypadek oczywistej napaści przez Niemców, napaści stwierdzonej przez Ligę narodów w formie orzeczenia, że Niemcy in flagranti złamały traktat arbitrażowy. Gdyby Liga narodów takiego orzeczenia nie wydała, albo gdyby Francja bez takiego orzeczenia czy wbrew niemu wkroczyła do Nadrenji, wówczas przychodzi dla Anglji obowiązek wypełnienia gwarancji wobec Niemiec, czyli, że Anglja siłą przeciwstawi się Francji, walcząc u boku Niemiec.

Tak dziś stoją rzeczy po rozmowie londyńskiej, stoją źle dla Polski i niema widoków, aby się tu coś zmieniło, gdyż Anglja nie chce i nie może odstąpić od swojej tezy, nie może wskutek oporu opinji publicznej i wobec zagrożonego oporu dominiów. Będzie konferencja czy rozmowa europejska, prawdopodobnie bez przyniesienia zmiany w tym stanie rzeczy. A wówczas? Czy nastąpi powrót do protokółu genewskiego?

POSEŁ ZYGMUNT PIOTROWSKI

Międzynarodowa Robotnicza Szkoła Wakacyjna w Szwecji

(Korespondencja własna „Naprzodu").

Brunnsvik (Szwecja), 6 sierpnia.

II.

Dzień następny spędzamy (słoneczna niedziela) na statku „Björdsfjörden", który nas wiezie przez Malaren (jezioro - fjörd) do Mariefred, aby tu zwiedzić na wyspie zamek królewski Gripsholm z wielu polskimi zabytkami z czasów Wazów, Sobieskiego i Stanisława Augusta, później katedrę w mieście Strengnas z XII. w. i wylądować po 10 godzinach w Westeras, centrum przemysłu metalowego i stąd koleją do Ludvika, skąd samochodami 8 klm. do położonego Brunnsviku. Już po północy przybywamy, tu nas wita rektor szkoły tow. Y Hugo i przedstawia tow. R. Sandlera, premjera rządu szwedzkiego, który jest zarazem przewodniczącym Rob. Centrali Oświatowej w Szwecji.

W poniedziałek — 3 bm. — faktyczny początek kursów. Pieś robotnicza, odśpiewana przez tow. Szwedów, gra na skrzypcach tow. Sandlera — jest serdecznem powitaniem nas w liczbie 55 przybyłych z 10 różnych krajów. Z Anglji jest 19 towarzyszy i towarzyszek, Niemcy reprezentuje 12 osób, Danja 2, Czechosłowacja 2, po jednym delegacie i słuchaczu zarazem przysłały: Holandja, Łotwa, Ameryka (St. Zjednoczone — Kalifornja), Polska (piszący te słowa), a Szwecja wydelegowała 16, z Biura Międz. Pracy Ligi narodów — jeden tow. Następuje część informacyjno - programowa. Prelegentami są: J. W. Brown, sekr. Międzyn. Zaw. Amsterdam; J. Bowen — Anglja; A. Falkenberg i dr. Croner — Niemcy; Zygmunt Piotrowski — Polska; C. Bramsnaes, minister finansów — Dania; R. Sandler, premjer rządu, b. minister przemysłu — Szwecja; G. Hirdman — Szwecja. Tematem prelekcji: zagadnienia ruchu zawodowego i oświatowego w różnych krajach, a nadto specjalne tematy jak tow. Sandlera o problemie socjalizacji w Szwecji, tow. Browna o międzynarodowym ruchu robotniczym, o emigracji i imigracji itd.

Po każdym wykładzie, który trwa godzinę, dwie i trzy, odbywa się dyskusja 2 do 3 godzin na otwartem polu w dużym ogrodzie lub w sali. Słuchacze zadają pytania lub krytyczne uwagi wypowiadają. Po pierwszym wykładzie tow. Hirdmana o położeniu ekonomicznem i ruchu zawodowym i oświatowym w Szwecji dyskusja trwała 3 godziny, która dorzuciła wiele ciekawych danych i tak wyjaśniła, że np. komuniści nie odgrywają tu żadnej roli, z syndykalistami w pewnych akcjach zw. zaw. współdziałają, a w centralnej robocie oświatowej wszyscy pracują i komuniści i syndykaliści. W szkole obecnej bierze udział jeden właśnie syndykalista inż. tow. Mattson. W robocie oświatowej propaganda jest wykluczona.

Tow. Sandler miał już dwie godziny wykładów onegdaj i wczoraj, a dziś to zagadnienie wyczerpał. Dyskusja zapowiada się b. ożywiona. Tow. S. mówi o zagadnieniu socjalizacji w Szwecji, bo jak zaznaczył u nas się to zagadnienie studjuje, przygotowuje teoretycznie materjały (komisja ustanowiona przez rząd tow. Brantinga w r. 1920 dała wiele już ciekawych i koniecznych prac z tej dziedziny), w Rosji Bolszewicy nie poszli tą drogą, bo nie o zagadnieniu zaczęli najpierw mówić, ale o samej socjalizacji — wprowadzając ją. Efekt był wielki, ale rozczarowanie większe, bo jak szybko socjalizowali tak szybciej cofali się i wracali do kapitalistycznej gospodarki. My badamy i zaczynamy uspołeczniać, ale co uspołecznimy, to nie dla oddania kapitalistom. Która droga lepsza — tow. Sandler zostawia do rozstrzygnięcia słuchaczom (a ja czytelnikom).

Wczoraj był wykład tow. Falkenberga, przew. zw. zaw. urzędników w Niemczech, mówił o zagadnieniu ruchu zawodowego i jego istocie, podkreślając, że nie idzie jedynie o więcej pieniędzy dla pracownika, ale o mobilizację wszystkich sił duchowych, uświadomionych klasowo do nowego życia, do socjalizmu. Tow. F. podał statystykę zorganizowanych w Niemczech, z której wynika, że ogółem jest 13 milj. 308 tys. 721 członków, z tej liczby przypada na socjalistyczne związki: robotnicy 7,817.152, prac. umysł. 643.230, urzędników 354.274; chrześcijańskie zw. mają 1 miljon 800 tys.; nacjonalistyczne 680 tys.; neutralne 1.300.000, pół miljona członków przypada na inne (w tem komuniści 246 tys.).

W Niemczech ruch robotniczy przeżywa drugi już okres depresji w latach powojennych, ale jak ucisk i wyjątkowe prawa bismarkowskie nie zgniotły ruchu opartego na idei, jedynie go wzmocniły i zahartowały, tak i obecnie wyjdzie zwycięsko, mając w swych socjalistycznych związkach już taką siłę jak 8 i pół miljona członków. Tow. F. podkreślał znaczenie nowej organizacji klasowej urzędników, która zbudowana w latach powojennych (1922 r.) rozwija się dobrze, mając już dziś 354 tys. Nawet policjanci tworzą swe związki zawodowe i w najbliższych dniach powstanie związek, złożony najmniej z 10 tys. policjantów. Dziś obowiązkiem niemieckiej klasy robotniczej — podkreślał tow. F. jest utrzymanie republiki, bo na jej podstawie może robotnik budować przyszłość i swoje rządy. Przeciw temu walczy reakcja z prawa i komunistyczne pucze z lewa. O odwecie niemiecka klasa robotnicza nie myśli, bo wie co to wojna, ona dziś ponosi ciężary tej wojny (drożyzna szalona i zubożenie mas), ale i zwycięskie kraje (Francja, Anglja) przeżywają kryzys, który spada ciężarem jedynie na barki klasy robotniczej (bezrobocie w Anglji, drożyzna we Francji).

Dyskusja nad referatem tow. F. trwała dziś przeszło dwie i pół godziny; poruszono ciekawe problemy, wyjaśniono wiele.

Prelekcje swe towarzysze wygłaszają przeważnie po angielsku; tłumaczone są na język niemiecki; w tych dwóch językach toczy się dyskusja, choć nacisk położony jest na angielski język, którym włada trzy czwarte uczestników szkoły.

Poza godzinami wykładów i dyskusji — wieczorami odbywają się koncerty muzykalno - wokalne poszczególnych grup narodowościowych. Po Szwedach wystąpili tow. angielscy z koncertem ang. - irlandzko - walijsko - szkockim. Niemcy zapowiadają swój. Obok tego każdy reprezentant z poszczególnego kraju śpiewa swój hymn robotniczy (wczoraj rozbrzmiewał się „Czerwony Sztandar", w odpowiedzi tow. Szwedzi odśpiewali po szwedzku „Warszawiankę").

Jutro robimy całodzienną wycieczkę samochodami do pobliskiej kopalni, celem jej zwiedzenia, a także zwiedzenia domów chłopów szwedzkich i zapoznania się z ich warunkami życia, pracy. W dalszym programie jest zwiedzenie fabryki odlewu żelaza, papierni itd. W sąsiednim mieście, Ludvika, ma się odbyć międzynarodowy robotniczy meting.

Sama szkoła położona jest w przepięknej okolicy górzystej, silnie zalesionej nad jeziorem Vessman. Zabudowania szkoły na czerwono pomalowane (jak wszystkie prawie domki po wsiach szwedzkich), z białemi oprawami okien na tle zieleni nad wyraz malowniczo wyglądają. Pogoda jak wymarzona (jak mówią tow. szwedzcy — przez ich rząd socjalistyczny zamówiona!).

PPS przeciw terorowi komunistycznemu

Przed kilku dniami donieśliśmy, że kilku wybitnych działaczy PPS w Warszawie otrzymało od organizacji komunistycznej wyroki śmierci. — W sprawie tej zabrał głos okręgowy Komitet robotniczy PPS w Warszawie, wydając odezwę, w której między innymi czytamy:

„W ostatnich czasach kilku wybitnych członków PPS otrzymało i nadal otrzymuje pogróżki i wyroki śmierci.

Gdyby akcja terorystyczna komunistów skierowała się przeciwko robotnikom i działaczom z PPS to byłby to początek walk bratobójczych w szeregach robotniczych. Ostatnie wystąpienia komunistów świadczą dobitnie, iż w swym zbrodniczym szale, na rozkaz i według wskazań Moskwy i bolszewickiej czrezwyczajki gotowi są wepchnąć **klasę robotniczą w odmęt walk bratobójczych**, niszczących siłę i zdolność klasy robotniczej.

30-letnia z górą historja PPS nie zna wypadku, abyśmy ustąpili przed gwałtem. Przeżyliśmy teror carski i rozpętane przez endecję walki bratobójcze w 1906 i 7 roku. **Nie zastraszy nas zorganizowany przez Moskwę teror pachołków sowieckiej defenzywy.**

Na skutek przysłanych członkom PPS pogróżek i wyroków oświadczamy uroczyście, iż **z właściwą naszej partji stanowczością i energją bronić będziemy naszych towarzyszy i nietykalności naszych zebrań, ale jednocześnie dołożymy wszelkich starań, aby nie dopuścić do przelewu krwi robotniczej**“.

Odezwa kończy się słowami:

Precz z terorem czrezwyczajek bolszewickich na ziemiach Polski!

Precz z przelewem krwi robotniczej w walkach bratobójczych!

Niech żyje solidarna, jednolita walka klasy robotniczej!

Niech żyje wolność i demokracja!

Niech żyje polska republika socjalistyczna!

Niech żyje PPS!

Kilka słów o monopolu tytoniowym

Nowoczesne państwa przywłaszczyły sobie między innymi i wyłączne prawo systematycznego zatruwania organizmów swoich obywateli, aby za i w ten sposób uzyskane pieniądze tem skuteczniej zabijać w razie potrzeby obywateli państw sąsiednich. System ten nazywamy monopolem państwowym i tyczy się różnych artykułów między innemi tytoniu i alkoholu.

I Polska nie pozostała w tyle poza innemi państwami lecz nawet je wyprzedziła i w krótkim czasie po odrodzeniu zdołała już zaprowadzić kilka monopoli. Ale co jest oryginalne polskie, to to, że za uzyskane od innych państw pieniądze produkuje się tem skuteczniejsza truciznę dla swych obywateli. Mam tu na myśli tytoń. Niema chyba państw na świecie, któreby produkowało tak liche wyroby tytoniowe jak Polska i to dzięki importowanemu tytoniowi włoskiemu. Jeden z mych znajomych, który przez dłuższy czas przebywał we Włoszech i to nie dla przyjemności lub w celach turystycznych, ale w poszukiwaniu pracy, gdy wszedł do jednej z pierwszorzędnych kawiarni w Krakowie, wykrzyknął „Medjolan“. Zainterpelowany przezemnie o znaczenie tego wykrzyknika odpowiedział, że wprawdzie kawiarniom krakowskim daleko do Medjolanu, ale atmosfera tutejszych kawiarń przesiąknięta jest zapachem tytoniowym specyficznie przypominającym mu zapach tytoniu w najgorszych spelunkach Medjolanu. Dalej dodał że już tego tytoniu nikt nie pali chyba najubożsi, a więc wysyłają go do Polski. A zaznaczyć muszę, że im lichszy tytoń, tem więcej zawiera w sobie trucizny niebezpiecznej i znanej jako nikotyna, której siła zatrucia równa się zatruciu sinkiem potasu czyli cjankali.

Wprawdzie nie mam statystycznych danych zatrucia nikotyną, atoli co do jej szkodliwości chcę się powołać na najnowsze prace w tym kierunku przeprowadzone przez prof. Crämera i podane w tygodniku lekarskim N. 22 br.

Otóż podaje on bardzo wysoko silę trującą nikotyny która krąży we krwi u palących, tak, że pijawka, która wyssie krew, ginie natychmiast. Trucizna ta zatruwa serce, wątrobę i cały przewód pokarmowy. Im lichszy gatunek tytoniu, tem więcej nikotyny przy paleniu dostaje się do organizmu i tak przy lichych gatunkach do 33 procent, zaś przy dobrych do 8 procent, a nasze nawet i najlepsze, także są liche. Gdy się więc powołam w dalszym ciągu na wywody prof. Crämera, który podaje, że 20 cygar lichych lub 100 papierosów lichych, wypalanych dziennie, mogą zabić silnego mężczyznę po kilku dniach, a nawet mniejsza ilość spożytych lichych wyrobów tytoniowych wywołuje stałe i ciągłe wzmagające się zatrucie organizmu ludzkiego, gdyż nikotyna we krwi się gromadzi i tylko powoli się wydziela. Widzimy z tego, jakie ogromne szkody w zdrowiu wywołują nasze wyroby tytoniowe.

A teraz zapytanie pod adresem rządu, a właściwie ministerstwa skarbu: Czyż nie jest zbrodnią, popełnianą przez rząd wobec miljonów konsumentów, który, aby uzyskać z monopolu tytoniowego jak największe dochody, częstuje ich niebezpieczną trucizną? Wprawdzie nie znamy wypadku, aby rząd stworzył choćby jedną instytucję dla zdrowia publicznego konieczną, ale zato współpracuje bardzo gorliwie nad podkopywaniem tegoż zdrowia.

Wszystko ma swoje granice, nawet i zyski, ciągnione przez rząd z monopolu tytoniowego, które im większe, tem fatalniej wpływają na zdrowie i życie konsumentów. Gdyby tak prywatny producent systematycznie swojemi wyrobami zatruwał konsumentów i gdyby to wykryto, nie byłoby chyba dla niego zbyt ciężkiej kary. Rządowi czy wolno?

I dawna Austrja miała monopol tytoniowy, ale wyroby monopolowe austrjackie były znane z dobroci, mimo, że i ona ciągnęła z niego niepomierne zyski. Dlatego też obowiązkiem ministerstwa skarbu po ferjach powinno być przeprowadzenie zmiany na lepsze w tym kierunku.

Lekarz.

Ruch kolejarski

JAK OMIJA SIĘ WYKONANIE USTAW, UCHWALONYCH PRZEZ SEJM.

Ustawą o urlopach wypoczynkowych uregulowaną została ważna kwestja robotnicza. Niestety, ustawa ta nie jest stosowana w całej rozciągłości, łamią ją mali majsterkowie, łamią ją też wielcy przedsiębiorcy. Rząd jest powołany wprawdzie do pilnowania, aby ustawy były szanowane, ale okazuje się, że państwowe instytucje same ustaw nie przestrzegają i starają się je wypaczyć, wydając rozporządzenia wykonawcze, sprzeczne z samą ustawą, albo też uniemożliwiające pracownikom korzystanie z urlopu. Na pierwszem miejscu stoi w tym wypadku kolej. W rozporządzeniu ministerstwa kolei o urlopach wypoczynkowych na rok 1925 powiedziane jest, że „pracownicy kolejowi mają prawo do korzystania z urlopów wypoczynkowych płatnych, o ile stosunki służbowe na to zezwalają“. W praktyce wygląda to następująco: Pracownik mile widziany przez swego przełożonego, zgłaszając się o urlop, otrzyma go, ten zaś, który ma brzydką twarz, urlopu otrzymać nie może, gdyż „stosunki służbowe na to nie zezwalają“. Ustawa na wstępie powiada, że „obowiązuje tak przedsiębiorstwa prywatne, jak i państwowe“, — określa dalej wysokość urlopów dla pracowników fizycznie i umysłowo pracujących. Na kolei podzieleni zostali pracownicy na kilka grup, a mianowicie na etatowych, nieetatowych stałych, dziennie płatnych, na próbnych dziennie płatnych (niestałych), na czasowych czyli przejściowych, opłacanych według cen rynkowych. Rozporządzenie ministerstwa kolei powiada, że pracownicy czasowi i sezonowi nie mają prawa do urlopów.

A teraz jak wygląda na kolei pracownik sezonowy? Jest to po największej części człowiek, pracujący kilka lub kilkanaście lat bez przerwy, któremu dla oszczędności zmieniono charakter służbowy ze „stałego“ na „sezonowego“, aby móc obniżyć jego pobory. Mimo, że ludzie ci pracują po kilka i kilkanaście lat i ustawa przewiduje dla pracowników fizycznie pracujących (charakterów służbowych nie przewiduje) po roku nieprzerwanej pracy 8-dniowy, a po 3 latach pracy 15-dniowy płatny urlop wypoczynkowy, pracownicy ci urlopów nie otrzymują i powiada się im, że są sezonowymi, a ci do urlopów prawa nie mają w myśl rozporządzenia ministerstwa kolei.

Wprawdzie rozporządzenie min. kolei normuje wysokość urlopów, ale droga do uzyskania tegoż jest tak daleka, jak i do uzyskania paszportu ulgowego. Pracownik, chcąc uzyskać urlop, musi wnosić podanie, które wędruje od Anasza do Kajfasza, wkońcu otrzymuje, o ile podał ważne przyczyny aż 5 do 8 dni, gdyż znowu „względy służbowe“ na więcej nie zezwalają. Najwięcej praktykują to sekcje utrzymania kolei Kraków I i Tarnów. Rozporządzenie o urlopach na rok 1925 wyszło z min. kolei 28 kwietnia br. i przy takim sposobie udzielania urlopów rezultat z końcem roku jest ten, że 40% pracowników kol. urlopu wcale nie wykorzystało, 40% tylko częściowo i — żadna oszczędność zrobiona.

Związek zawodowy prac. kolejowych wystąpił niezwłocznie przeciwko tym praktykom do min. kolei z protestem, jest więc nadzieja, że otrzyma odpowiedź, gdzieś z końcem roku — odmowną, z tem że „względy służbowe“ na to nie pozwalają.

Społeczeństwo na każdym kroku jest bałamucone; z ambony, z trybuny przez prawicowych „opiekunów“ ludu pracującego, głosi się, że najlepiej powodzi się kolejarzom, biorą przecież dużo pieniędzy (i nie mają dzieciom co dać jeść), dostają umundurowanie (za które muszą płacić), mają zastosowaną ustawę o 8-godzinnym dniu pracy (a pracują po 300 i 350 godzin miesięcznie), mają urlopy wypoczynkowe (których nigdy wykorzystać nie mogą), no i mają bezpłatną opiekę lekarską (koń by się z niej śmiał, i za to muszą płacić). Nie ma to, jak na kolei.

Mk.

Przegląd społeczny

—o—

STOWARZYSZENIE PODRÓŻUJĄCYCH W KRAKOWIE

Celem zorganizowania podróżujących, unormowania wytworzonych stosunków powojennych, jakoteż celem polepszenia bytu podróżującego poderwanego ciężkiemi warunkami ekonomicznemi w jakich wogóle handel i przemysł obecnie się znajduje, zawiązało się stowarzyszenie pod powyższą nazwą. Stowarzyszenie powyższe zostało przez władze zalegalizowane i rozpoczęło swą działalność na prawnych podstawach. Pierwsze konstytuujące walne zgromadzenie nowo zawiązanego stowarzyszenia odbyło się 26 lipca 1925. Zgłoszenia na członków przyjmuje sekretarjat: adres: Thaler, Kraków, XI. ul. Madalińskiego 19.

Z dnia

Z MENAŻERJI LUDZKIEJ

W kawiarni siedzi pan z damą. Dama jest uperfumowana i upudrowana. Pan siedzi uroczyście, założył nogę na nogę, spodnie podciągnął bardzo wysoko, aby było widać jedwabne pończochy. — Pończochy połyskują, trzewiki są również nowe, zrobione według ostatniej mody. Pan ma na sobie nowy garnitur i umie to ocenić, kokietuje nim, pragnie być podziwiany. W boskiem jego oku króluje monokl... przezeń rozgląda się po sali, z lekceważącą wyniosłością munstrując ludzi i przedmioty. Rozkazującym, a przytem nonszalanckim ruchem przywołuje kelnera, przyczem układa usta w grymas znudzenia.

W drzwiach ukazuje się stary pan z teczką, pełną aktów i posuwa się powoli przez salę. Jest to zapewne jakiś reumatyzmem ubłogosławiony pan dyrektor, czy coś podobnego.

Przechodzi koło stolika „światowca“ i spoziera na niego! Światowiec zrywa się w jednej chwili tak gwałtownie, że przewraca krzesło, monokl gdzieś znikł, a cała postać zgina się w dwóch głębokich, uniżonych ukłonach. Stary pan raczył zaledwie zauważyć go, kiwnął nieznacznie głową... zachowując bezwzględną godność przełożonego. Światowiec jest zakłopotany w najwyższym stopniu; nie wie, jak ma siedzieć, stał się maleńki, co chwilę pociąga w dół spodnie, nogi schował pod stołem. Dama uśmiecha się.

Drugiemi drzwiami opuszcza stary pan kawiarnię. Światowiec widzi to w lustrze — i natychmiast przybiera pozę władcy. Monokl i jedwabne pończochy ukazują się znowu. Przywołuje kelnera i płaci. Głosem, rozbrzmiewającym na całą kawiarnię, grzmi na kelnera, który mu chce wydać resztę: Nie potrzeba! Potem z głową wysoko podniesioną opuszcza wraz z swą damą kawiarnię.

Światowiec w każdym calu..

Niefortunna kampanja endecko-korfancka

Chcieli ugodzić w paru biskupów — trafili we wszystkich

Wspominaliśmy już o alarmie, wszczętym przez endecką „Gazetę Warszawską“ z powodu planowanego podziału djecezji wileńskiej, w czem dopatrywała się **intrygi byłego biskupa wileńskiego, Matulewicza.**

„Rzeczpospolita“ Korfantego poszła dalej, albowiem napadła na biskupa podlaskiego, Przezdzieckiego, twierdząc, że on jest „głównym propagatorem“ takiej geometrji djecezjalnej, iżby przez wydzielenie z djecezji wileńskiej czysto polskich powiatów — wytworzyć tam przewagę ruską.

Jest to bowiem „manjak na punkcie unji i latynizacji kościoła wschodniego“... Projekty zaś tego „manjaka“ znajdują oddźwięk u „pewnego grona“ biskupów.

Taki brak „poszanowania“ dla biskupa podlaskiego i jego „sprzymierzeńców“ zirytował „Polaka-Katolika“ (organ ks. Kłopotowskiego), który pisze:

> „Kto p. Korfantego kreował na nadbiskupa? Stanowisko to nie licuje z przynależnością partyjną do Chadecji, której p. Korfanty zawdzięcza swoją akcję polityczną“.

Ale zabawniejsze jest, iż przeciwko przybocznemu organowi p. Korfantego wystąpił tutejszy organ chadecki „Głos Narodu“, pisząc:

> „W ostatnich dniach puściły niektóre dzienniki alarmujące wieści, że Nuncjatura Apostolska poleciła Kurji biskupiej w Wilnie wykonać ostatnie zarządzenia biskupa Matulewicza co do odstąpienia pewnych parafij innym djecezjom wschodnim. Wzmianka w telegramie Nuncjatury, że odpowiedź należy przesłać biskupowi Przeździeckiemu, dała niektórym dziennikom asumpt do napaści na biskupa podlaskiego. W szczególności pozwoliła sobie na nie „Rzeczpospolita“, nazywając biskupa Przeździeckiego „manjakiem na punkcie unji i latynizacji Kościoła wschodniego“.
>
> Tylko **nieświadomością** można tę **niewybredną napaść wytłómaczyć.** Biskup podlaski bowiem jest sekretarzem Konferencji Biskupów i dlatego właśnie Nuncjatura poleciła odnośny akt na jego ręce skierować. Tylko **zupełny ignorant** w sprawach kościelnych może łączyć „manjactwo na punkcie unji“ z „latynizacją Kościoła wschodniego“. Właśnie bowiem o to się w sferach kościelnych sprawa toczy, czy na wschodzie pracować dla unji, czy też dla łacińskiego obrządku!“

Najparadniej jednak postąpiła sama „Rzeczpospolita“. — Uczyniwszy z Przeździeckiego szkodliwego manjaka i dotknąwszy ubocznie „pewne grono biskupów (chjena dzieli bowiem biskupów na „swoich“, to jest takich, którzy idą na rękę jej polityce i „nienarodowych“ — mniejszą grupę, trzymającą się zdala od endeków) zwróciła się dopiero „Rzeczpospolita“ o wyjaśnienia do biura episkopatu.

A z tego wyjaśnienia pod punktem drugim dowiedziała się, że:

> „Nie „pewne grono biskupów“, lecz **cały episkopat opracował projekt nowego podziału diecezyj katolickich obrządku łacińskiego w Polsce“.**

Innemi słowy, **wszyscy biskupi biorą odpowiedzialność za ów projekt,** za który dostali cięgi Matulewicz, Przezdziecki i „pewne grono“.

Skonfundowana „Rzeczpospolita“, nie wiedząc, co z tym fantem uczynić, bredzi wkońcu na temat że rząd będzie musiał dopilnować, aby gdzieś tam „tylnemi furtkami w sprawie Wileńszczyzny nie wmaszerowały wpływy niemieckie“... „Ufamy — dodaje pobożnie — Stolicy Apostolskiej, ale wpływy niemieckie czasami umieją przybierać dziwne na siebie szaty i mają schody tajne, przed okiem Polski narazie ukryte“...

Co jakieś wpływy niemieckie mogą wtrącić do projektu biskupów polskich?

Oczywiście ma to tylko upozorować wtrącenie się prasy endeckiej i Korfantego do tej kwestji. W każdym razie doszło do kompromitacji tej prasy, która podburzyła swoich czytelników **przeciwko... wszystkim biskupom,** sądząc, że tylko paru niemiłych jej „zdemaskuje“, jako szkodzących interesom polskim na kresach.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

„ANGLJA NIE MOŻE BYĆ ŻANDARMEM ŚWIATA“

W Londynie odbyła się pod przewodnictwem Macdonalda konferencja partyj robotniczych państwa brytyjskiego. Reprezentowane na niej były zamorskie dominja i Indje, również wolne państwa Irlandja i Ulster wysłały specjalne delegacje, natomiast nie było delegacji Egiptu.

Konferencję otwarł Macdonald, podnosząc, że partja robotnicza jest właściwie jedyną w Anglji, która reprezentuje prawdziwą politykę **państwa światowego,** jeżeli się pod brytyjskiem państwem światowem rozumie zjednoczenie wolnych i wzajem się uzupełniających ludów, które muszą żyć i pracować wśród różnych warunków, ale którym przyświeca wspólny ideał pokoju i pracy. Dla innych partji angielskich państwo światowe jest tylko politycznem pojęciem i narzędziem władzy, które wykorzystują dla własnych politycznych celów.

W dalszym ciągu Macdonald omówił sprawę protokołu genewskiego i skrytykował rozmaite tendencje polityki interwenjowania, przejawiające się w brytyjskiej polityce zagranicznej. Macdonald mówił: „Pogląd, że mamy grać rolę żandarma świata i wciskać swój nos w wewnętrzne sprawy innych ludów, jest **błędnym poglądem** i im wcześniej określimy krąg naszej ingerencji, a ludom zostawimy prawo **samostanowienia o sobie** we wszystkich innych sprawach, tem lepiej służyć możemy tak interesom dominjum, jak i Wielkiej Brytanji“.

W debacie zabrał głos Tom Johnson (Irlandja), który oświadczył, **że państwa** związkowe imperjum światowego muszą przedewszystkiem rozstrzygać, jakie stanowiska zająć mają dominja na wypadek, gdy Brytanja zostanie uwikłana w wojnę. Według zapatrywań irlandzkich dominja wbrew swej woli **nie mogą być wciągnięte do wojny.**

Chamon Lill, członek Zgromadzenia ustawodawczego Indji, wywodził, że Indje dążą do uzyskania pełnego prawa samostanowienia o sobie i że gospodarczy wyzysk Indji przez brytyjskich kapitalistów szkodzi zarówno brytyjskim jak i indyjskim robotnikom. Brytyjscy kapitaliści inwestowali w Indjach miljard funtów szterlingów, a produkcję stali, bawełny, juty koncentrują coraz więcej w Indjach, chcąc przez stworzenie taniej konkurencji zwalczać robotnika angielskiego.

Heagney (Australja) mówił o zwalczaniu pracy „robotników kolorowych“, stwierdzając, że niechęć ku nim i ich pracy nie jest rezultatem przesądów rasowych, ale sprowadzić ją należy do faktu, że kapitaliści i wielcy obszarnicy, przed trzydziestu laty zaprowadzili w Australji pracę czarnych niewolników, aby pogorszyć ogólne warunki pracy. Mówca przypomniał, że imperjalistyczny rząd centralny od 15 lat powstrzymuje wszelkie usiłowania australskich rządów robotniczych, dążących do poprawy tych stosunków i że z tego powodu postawiono żądanie, aby na przyszłość generalny gubernator australski był nie brytyjskim ale australskim obywatelem.

Z przebiegu konferencji widoczne jest, że partje robotnicze dominjów reprezentują prądy niezawisłościowe, i że nie zgodzą się na to, aby wciągano je wbrew ich woli w wojenne awantury brytyjskiej polityki. Z tych powodów konferencja ta jest zdarzeniem o wielkiem, światowem znaczeniu politycznem, ponieważ nastrój, jaki na niej panował, wpłynie z pewnością uśmierzająco na plany ludzi tego pokroju, co Chamberlain i Churchill.

---

†

Leon Szeliga Żuławski

Doktor medycyny, Dyr. Szpitala powszech. w Gorlicach

ur. 3 marca 1872 r., zmarł nagle dnia 14 sierpnia 1925 r. w Gorlicach. Zwłoki przewiezione zostały do Krakowa, gdzie pogrzeb z kaplicy na cmentarzu rakowickim do grobu rodzinnego nastąpi w poniedziałek dnia 17 bm. o godz. 4 po południu, na który to smutny obrzęd stroskana żona, dzieci i rodzina zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów i Znajomych Zmarłego.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we wtorek dnia 18 bm. o godz. 9 rano w kościele św. Florjana.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA“ Jana Wolnego, Kraków Plac Szczepański L. 2

TEN

Pan Pulmanowski

10

Kiedy członkowie komisji wychodzili z przedziału Pietruszki, wyszedł brodacz na ich spotkanie. Jeden ruch ręką — i bomba znalazła się między uchem posła Syzyfowicza a nosem Sypimączki. Rozległ się trzask i ostry zapach, jakaś substancja oblała posłów, ale mnie nic się nie stało. Nie zdziwiłem się, bo niczemu się nie dziwię, zbogaciłem tylko swoje doświadczenie o jeden fakt, że nie wszystkie bomby, o których ciągle piszą ludzie w gazetach, są groźne dla mnie. Co innego dla ludzi, o czem wnioskuję stąd, że po wybuchu tej bomby zrobił się okrutny gwałt i bijatyka. Najzajadlej występował ksiądz poseł i posłanka. Ksiądz odgryzł brodaczowi kawał ucha i chyba pięćdziesiąt razy kolnął go szpilką w różne miejsca ciała. Zmęczywszy się tą pracą, zdołał niespostrzeżenie szepnąć brodaczowi w nadgryzione ucho:

— Dobrze pan trafił! Szkoda, że nie ma pan więcej zepsutych jaj...

Posłanka wyjęła z torebki małe nożyce i usiłowała obciąć język winowajcy. Wszelako przy szamotaniu się mordercze narzędzie trafiło zgoła gdzieindziej i biedny bombista ucierpiałby niesłychanie, gdyby właśnie pociąg nie stanął na stacji. Pietruszka zawołał policjantów, którzy wyłamali obie szczęki brodaczowi i zgnietli mu wszystkie żebra, poczem spisali protokół. Najbardziej poszkodowani, Syzyfowicz i Sypimączka, nie chcieli podpisać tego protokołu, uważając ten czyn za zdradę proletarjatu. Wobec tego winny rzucenia bomby nie mógł już być oddany pod sąd doraźny, co wycisnęło łzy żalu i zgrozy z oczów księdza posła i posłanki. Ponieważ pobity brodacz narazie nie umarł, — wysadzono go na peron i położono pod ławkę, na której usiadło sześciu stójkowych, próbujących od czasu do czasu obcasami stan żywotności aresztanta. Pociąg ruszył dalej.

Członkowie komisji wracali do Warszawy stopniowo. Pierwszy wrócił Syzyfowicz, założywszy przeciw uchwale komisji „votum desperatum“, które odczytywał sobie przez całą powrotną drogę i dziwił się niezwykłej mocy tego przepięknego „votum“. Poseł był zupełnie pewny, że efekt jego czynu wstrząśnie wszechświatem. Nie wiem, czy tak się stało; ja nic nie uczułem z tego powodu.

Następnie przyjechał we mnie poseł Sypimączka. Ten był o wiele mniej upaństwowiony, bo nie ograniczył się tajnym protestem, lecz wydał orędzie do narodu i zwołał pięciu dziennikarzy dla ogłoszenia „wywiadów“.

Ksiądz poseł wracał inną drogą i wsiadł do mnie z biletem Rzym—Warszawa, gdyż według konkordatu, części tajnej, musiał najpierw referować całą sprawę w Watykanie, poczem dopiero jego stronnictwo mogło nabrać orjentacji, według wskazówek kardynała spraw zagranicznych. Posłanka utknęła na długo w Krynicy. Pan Pietruszka triumfował najwidoczniej, bo w czasie podróży we mnie przesiadł się do pociągu, idącego na wschód, tego samego pociągu, którym jeździła zwykle pani prezesowa, jej przyjaciele polityczni i osobiści oraz jej mąż. Nie zwróciłbym na tę okoliczność specjalnej uwagi, gdyby nie to, że Pietruszka wracał po kilku dniach stamtąd z okropnie pobitą twarzą i płakał rzewnemi łzami nad upadkiem powagi ciała prawodawczego. O fakcie tym pisały gazety i rozmawiali we mnie przyjaciele Pietruszki. W gazetach przedstawiano zajście z twarzą i kilku kośćmi posła, jako polityczną zemstę, zaś zwolennicy większości sejmowej naradzali się, ile ma kosztować zlikwidowanie skandalu pani prezesowej, która zbyt dobrze była zaangażowana w sprawę ratowania ojczyzny, aby można było nie obawiać się jej długiego języczka. Wiem jeszcze, że koszty tej likwidacji wynosiły: dwie nowe posady szefów w ministerstwie wyznań i oświaty, trzysta morgów wyrębu w lasach, podlegających prawnej ochronie leśnej i jeden mniejszy proces „polityczny“ za fałszowanie cesyj podatkowych.

Oceniając beznamiętnie pracę Pietruszki, jego przyjaciół i wrogów, musi się przyjść do wniosku, że praca ta jest prawdziwą sztuką kompromisów, na których polega życie. Zdaje mi się, że jeżdżący we mnie ludzie z innych krajów są zachwyceni prostotą i zdolnościami moich stałych pasażerów. Raz wiozłem grupę ludzi, mówiących trzema językami, ale o tem samem i jednakowo. Jak na cudzoziemców, byli oni doskonale zorjentowani w stosunkach krajowych, zresztą znajdowali się w tym kraju nie po raz pierwszy. Konkluzją ich długiej rozmowy były okrzyki podziwu.

— Nadzwyczajne!

— Teraz dopiero można pojąć Polaków!

— Prawie nie do wiary! I to w dzisiejszych czasach!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości polityczne

—o—

MINISTER SKRZYŃSKI W PARYŻU

Minister Skrzyński konferował onegdaj i wczoraj z ambasadorem polskim w Paryżu Chłapowskim oraz z kilku osobistościami z francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych. W dniu dzisiejszym minister widział się z Briandem, który powrócił z Londynu i zaprosił ministra Skrzyńskiego na śniadanie, poczem ma się odbyć konferencja w kwestji noty na odpowiedź Niemiec w sprawie bezpieczeństwa. Minister Skrzyński opuszcza Paryż w sobotę i przybywa do Warszawy w poniedziałek.

UREGULOWANIE DŁUGÓW FRANCUSKICH W ANGLJI

Kwestja długów francuskich w Anglji została uregulowana na konferencji między Briandem a kanclerzem skarbu Churchillem. Słychać w formie pogłoski, że Anglja obniżyła ratę roczną, której domagała się początkowo w wysokości 20 miljonów funtów szterlingów, na 13 miljonów funtów szterlingów rocznie. Suma ta jest już znacznie zbliżona do sumy ofiarowywanej przez Francję na poprzedniej konferencji finansowej francusko-angielskiej w Londynie.

KŁOPOTY ANGIELSKIE W AZJI

„Neues Wiener Tagblatt" donosi z Moskwy: Po antyangielskich niepokojach w Chinach rozpoczęły się one teraz w Tybecie, gdzie przyszło do dużych demonstracji. Zwycięstwo antyangielskiego kierunku w Lhassie oraz zamach na oficjalnego przedstawiciela Anglji majora Sandra, uważają w Moskwie za początek powstania antyangielskiego, które zdaniem kół moskiewskich przyniesie zupełne uwolnienie Tybetu z pod wpływów gospodarczych i politycznych Anglji.

POROZUMIENIE W CHINACH

Z Naukau donoszą o porozumieniu osiągniętem na wspólnej konferencji przedstawicieli władz chińskich i angielskich co do systemu ochrony koncesyj cudzoziemskich w stosunku do cudzoziemców policji chińskiej tego obwodu.

Zakończenie manewrów na Wołyniu

Brody, 14 sierpnia. Wczoraj odbyło się zakończenie manewrów. Niebiescy przy pomocy piechoty oraz czołgów zdobyli zajętą przez czerwonych górę Makutrę, stanowiącą klucz do opanowania Brodów, poczem o godzinie 10.40 zakończono manewry. Kierujący manewrami generał Rozwadowski omówił obszernie ich przebieg i ich rozwiązanie a minister Sikorski ujął w obszernym wywodzie rzeczowym ich wyniki. O godzinie 1-ej powrócono do miasta, gdzie na rynku odbyło się powitanie przedstawicieli wojska polskiego i armji sprzymierzonych. Całe miasto było udekorowane. O godzinie 4-ej popołudniu odbyła się na polu przy drodze wiodącej na górę Makutrę defilada wszystkich oddziałów biorących udział w manewrach. Defiladzie mimo deszczu przypatrywało się mnóstwo publiczności przybyłej z Brodów. Wszystkie oddziały wykazały znakomitą postawę, wzbudzając gorące uznanie i grzmiące oklaski ze strony przedstawicieli mocarstw i widzów. Na tem zakończyły się manewry. Wieczorem wszystkie cztery pociągi specjalne wyjechały z Brodów do Warszawy.

KATASTROFA SAMOLOTOWA NA MANEWRACH

Brody, 14 sierpnia. (PAT) Jedynym wypadkiem jaki się zdarzył w czasie manewrów wołyńskich, była katastrofa na lotnisku w Brodach, której ofiarą padł porucznik Sokołow. Przyczyną wypadku był nieostrożny start przeprowadzony w kierunku wiatru zamiast przeciw wiatrowi, wskutek czego rozbieg aparatu był dłuższy, niż normalny i samolot po oderwaniu się od ziemi natrafił na wązki pas wysokiej kukurudzy, która oplątała się aparatu kołami do góry. W chwili przewrócenia się aparatu por. Sokołow, pełniący obowiązki obserwatora, uderzył głową o znajdujący się obok pilota karabin maszynowy i poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki przetransportowano na stację Brody, skąd wysłane zostały do Warszawy, gdzie odbędzie się pogrzeb.

Wyniki sekcji zwłok tow. Wasserbergera i ś. p. Kaszniców

Badanie chemiczne treści żołądka i jelit jeszcze nieukończone

Wobec sprzecznych pogłosek o wynikach sekcji oraz badania chemicznego zwłok trzech tragicznie zmarłych turystów, tow. Ryszarda Wasserbergera, oraz prokuratora Kasznicy i jego 12-letniego syna, dowiadujemy się ze źródła miarodajnego co następuje:

Sekcja zwłok tow. **Wasserbergera** stwierdziła: szereg obrażeń zewnętrznych o charakterze zdarć naskórka i sińców będących skutkiem trudności terenowych. **Żadnych śladów odmrożenia czy złamań nie ma.** Przerost i rozszerzenie serca będące wyrazem **niedomogi** po wyczerpaniu.

U prokuratora Kasznicy: stan po przebytem zapaleniu opon mózgowych, zwyrodnienie mięśnia sercowego, skleroza (miażdżyca tętnicy głównej, oraz naczyń wieńcowych), przebyte zapalenie woreczka żółciowego i kamienie żółciowego (kamica), istnienie gruczołu grasicowego. Obrażenia zewnętrzne analogiczne jak na zwłokach tow. Wasserbergera. U syna prokuratora Kasznicy: gruźlica płuc i gruźlica aparatu limfatycznego zwłaszcza w jamie brzusznej, stan po przebytem zapaleniu migdałka oraz rozszerzenie serca jak u ojca.

U wszystkich zwłok ponadto stwierdzono „skórę praczek" na kończynach, będącą dowodem dłuższego przebywania w wilgoci. Na podstawie wszystkich powyższych danych można stwierdzić **jaknajbardziej kategorycznie, że sekcja nie wykryła nic takiego coby uprawniało przypuszczenie otrucia.**

Treść żołądkowa wraz z żołądkiem, część jelita cienkiego i grubego z treścią, śledziona, nerka i kawałek wątroby zostały wzięte **do zbadania chemicznego,** które profesor Marchlewski już rozpoczął. Badanie chemiczne wymaga dłuższego czasu i potrwa conajmniej miesiąc. Prowizoryczne orzeczenie lekarskie przypisuje nagłą śmierć wszystkich trzech osób, niekorzystnym warunkom atmosferycznym, przemęczeniu i wadom organicznym zmarłych. Sekcję zwłok przeprowadził dr. Ciećkiewicz i dr Goldner, nie zaś jak mylnie podały niektóre dzienniki prof. Olbrycht.

Bezrobocie w województwie krakowskiem

Ilość bezrobotnych w lipcu br. wzrosła o 7 osób i wynosi obecnie 7.667. Wrost bezrobocia w ubiegłym miesiącu nie przedstawiał się groźnie, natomiast zapowiada się wzrost kryzysu w najbliższych tygodniach. Miarowicie w gwarectwie jaworznickiem zapowiedziana jest redukcja 25 procent górników, dotychczas pracujących, taksamo w kopalni w Libiążu ma nastąpić poważna redukcja. Kopalnia „Sobieskiego" i „Bory" zamierzają na kilka tygodni zastanowić zupełnie pracę. W fabryce lokomotyw w Nowym Sączu ma nastąpić redukcja 150 robotników.

Widzimy, że o złagodzeniu bezrobocia nietylko że niema mowy, ale zapowiedziane są dalsze redukcje. I dzieje się to wszystko u schyłku lata, wobec zbliżającej się zimy! Zmarnowano cały sezon budowlany, nie uczyniono nic prawie, aby masom bezrobotnych dać zarobek i możność zabezpieczenia się na zimę. Klasa robotnicza z trwogą patrzy w niedaleką przyszłość. Co będzie, gdy do głodu przyczyni się jeszcze zimno? Czy zastanowili się nad tem rządzący i posiadający?

—ooo—

KRONIKA

—o—

Kraków, 15 sierpnia.

Przedstawiciele armij zagranicznych w Krakowie

Wczoraj o godzinie 7 rano przybyli do naszego miasta specjalnym pociągiem wojskowym ze Lwowa przedstawiciele wojskowi państw europejskich oraz Ameryki i Japonji, biorący udział w wielkich manewrach armji polskiej.

Wśród czterdziestu zagranicznych dostojników wojskowych znajdują się: generał Gouraud, gubernator Paryża, bohater wojny światowej, a dalej generał Ironside (Anglja), generał Grazioli (Włochy), generał Lupescu (Rumunja), generał Holy (Czechosłowacja), generał Barjaktarovic (Jugosławja), generał Tarvaud (Estonja), generał Radzduss (Łotwa), pułk. Konney (Ameryka), pułk. Meh med-Keman-Bej (Turcja, pułk. de Mazzaredo Vivanco (Hiszpanja), pułk. Pareira (Portugalja), maj. Martola Hmar (Finlandja), pułk. Arbin (Szwecja), maj. Higuchi (Japonja) i inni. Na granicy województwa krakowskiego w Tarnowie powitał gości imieniem p. wojewody starosta Ichórznicki. Po przyjściu pociągu na tutejszy dworzec, dostojnicy wojskowi powitani zostali na peronie przez przedstawicieli wojskowości władz cywilnych i miasta, w osobach inspektora armji gen. Szeptyckiego, komisarza miasta W. Ostrowskiego, wicewojewody Wawrauscha, dyr. policji Stycznia i innych.

Po powitaniu na dworcu, goście udali się do przygotowanych kwater, a następnie między godziną 10—1 zwiedzali zabytki miasta, poczem spożyli śniadanie w kasynie oficerskiem przy ulicy Zyblikiewicza, wydane przez inspektora armji generała Szeptyckiego.

Po południu goście zwiedzili saliny wielickie, wieczorem zaś odbył się na ich cześć obiad w Starym Teatrze wydany przez gminę m. Krakowa.

Dziś goście autami zwiedzą Zakopane i Morskie Oko, poczem wyjadą do Katowic, skąd udadzą się do Torunia na manewry zachodnie.

—ooo—

NAJBLIŻSZY NUMER „NAPRZODU" z powodu święta wyjdzie z druku dopiero we **wtorek 18 sierpnia** rano (z datą dnia następnego).

ROZBIÓRKA STAREGO MOSTU. Wczoraj rozpoczęły się na zamkniętym starym moście podgórskim roboty około rozebrania przewodów i rur gazowych, przytwierdzonych po obu bokach tego mostu. Są to pierwsze prace przed przystąpieniem do rozbiórki mostu. Jak wiadomo, projektowana kładka prowizoryczna będzie wybudowana tuż obok starego mostu.

DOWÓDCA OKRĘG. KORP. NR. V. gen. dyw. Kuliński powrócił z urlopu i objął urzędowanie w dniu 12 bm.

ODNOWIONE WOZY TRAMWAJOWE NA LINJI NR. 2 I NR. 4. Dyrekcja krakowskiej Spółki tramwajowej uruchomiła na linji Nr. 2 (Rynek—Park Krakowski) cztery odnowione wozy wąskotorowe, w miejsce kursujących dotąd starych. Również odnowiono wozy, kursujące na linji Nr. 4.

REMONT SZKÓŁ MIEJSKICH. Magistrat zarządził w czasie wakacyj remont wszystkich budynków szkolnych miejskich. W pięciu budynkach szkolnych urządzono łazienki, w siedmiu zaprowadzono światło elektryczne.

† MICHAŁ PATKANIOWSKI, st. radca magistratu krakowskiego, urodz. w roku 1863, zmarł 14 bm. po krótkiej chorobie.

S. p. Patkaniowski pracował w służbie gminnej przeszło 40 lat, przeważnie w dziale przemysłowym. Osierocił wdowę oraz troje dzieci.

PRZYJAZD WYCIECZKI DZIECI EMIGRANTÓW POLSKICH Z FRANCJI nastąpi według ostatnio otrzymanych informacyj w sobotę 15 bm., o godzinie 8'30 rano.

WIELKI FESTYN W PARKU KRAKOWSKIM. Z powodu niedojścia do skutku festynu Tow. niższych funkcjonarjuszów miejskich w dniu 2 bm., Towarzystwo urządza w Parku Krakowskim w dniu 16 bm., a w razie niepogody w dniu 23 bm. o godz. 2 po południu festyn z różnemi atrakcjami. Przygrywać będą dwie orkiestry wojskowe. Czysty dochód na dom własny Towarzystwa, którego budowa już się rozpoczęła przy ul. dra Lea obok Parku Krakowskiego.

STRASZNA ŚMIERĆ 13-LETNIEGO CHŁOPCA POD KOŁAMI WOZU WOJSKOWEGO. Wczoraj popołudniu zdarzył się w Podgórzu tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 13-letniego chłopca. Przed domem pod l. 6 przy ul. Traugutta, stał bez dozoru wóz wojskowy zaprzężony w parę koni. Na wóz wdrapało się kilkoro dzieci i zabawiało się wesoło. Nagle konie poniosły i wraz z wozem popędziły ku ul. Józefińskiej. Na wozie został jedynie 13-letni Stanisław Kurdel, gdyż inne dzieci na czas wyskoczyły. Podczas potknięcia się koni, nieszczęśliwy chłopiec spadł na dyszel, którego przez pewien czas trzymał się kurczowo. Wkrótce jednak spłoszone konie szarpnęły tak silnie wozem, że chłopiec upadł na ziemię i dostał się pod przednie koła wozu, które zmiażdżyły mu głowę i nogi. Kurdel poniósł śmierć natychmiast. Na miejscu tragicznego wypadku opodal rogu ul. Krakusa gromadziły się tłumy przechodniów. Zwłoki dziecka przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

WAŻNE DLA WYJEŻDŻAJĄCYCH DO GDAŃSKA. Dyrekcja Policji w Krakowie przypomina, że wyjeżdżający obywatele polscy przez terytorjum Gdańska, muszą posiadać dowody osobiste z rubryką przynależności państw. polskiej, gdyż w przeciwnym razie narażają się na zatrzymanie.

ZWŁOKI NIEZNANEJ KOBIETY NA TORZE KOLEJOWYM. Dnia 13 bm. o godz. 4'30 znalazł drożnik kolejowy na przestrzeni Swoszowice-Skawina zwłoki nieznanej kobiety lat około 25, ubranej w czarną aksamitną suknię, białe pończochy i pantofelki. Kobieta widocznie poniosła śmierć wskutek przejechania przez pociąg, gdyż obie nogi i prawą rękę ma obciętą. Przy zwłokach znaleziono żakiet a w torebce bilet kolejowy Kraków-Swoszowice i kwit nr. 7111 z dnia 1 sierpnia 1925 firmy Eisenberg, Kraków, ul. św. Krzyża nr. 7.

WŁAMANIA. W nocy z 13 na 14 bm. włamali się niewyśledzeni dotąd sprawcy po przecięciu drutów od dzwonków alarmowych do biura spedycyjnego „Wawel" przy ulicy Andrzeja Potockiego 9 i po wycięciu tylnej ściany ogniotrwałej kasy zabrali z niej gotówkę w wysokości 4.000 zł.

Helena Bujowa, zam. przy ul. Rękawka 4, doniosła, że ubiegłej nocy włamali się nieznani sprawcy przez wyjęcie szyby w oknie do jej mieszkania i skradli podczas nieobecności domowników garderobę wartości około 850 zł.

TEATRY I KONCERTY

Z ZA KULIS Od p. dra Bertolda Rappaporta otrzymujemy następujące pismo:

„Jako pełnomocnik i zastępca prawny posła Marjana Dąbrowskiego uprzejmie proszę o sprostowanie w imię prawdy notatki p. t. „Z za kulis", zamieszczonej w „Naprzodzie" w numerze z soboty 15 bm.: P. Czarnowski, były dyrektor teatru lwowskiego, nie zawarł, a tem mniej podpisał umowę o dzierżawę teatru Bagatela. P. Czarnowski odbył w tej sprawie ze mną konferencję, której wynik był ujemny. Ofertę p. Czarnowskiego przesłałem posłowi Dąbrowskiemu, bawiącemu obecnie za granicą, z wnioskiem na jej nieprzyjęcie, tak, że odnośne zabiegi p. Czarnowskiego uważać należy za bezskuteczne".

Jak się dowiadujemy, z dawnego zespołu Bagateli zostali angażowani do teatru miejskiego im. Słowackiego pp. Turski, Wysocki i Ziembiński, oraz pp. Miedzińska, Osuchowska, Relewicz, Romowicz, Walewska i Zborowska.

SEZON 1925-26 W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Dnia 28 sierpnia rozpocznie teatr miejski nowy sezon dramatu pod znakiem Słowackiego, wznawiając niegranego od roku „Kordjana" w nowej inscenizacji, która tak powszechne wywołała zainteresowanie. Drugiem przedstawieniem będzie nieznana u nas komedjobajka J. Korzeniowskiego pt. „Złote kajdany". Bezpośrednio potem odbędą się z udziałem Jerzego Leszczyńskiego pierwsze przedstawienia cyklu Fredry, który z okazji przypadającej w r. 1926 pięćdziesiątej rocznicy Fredry, trwać będzie przez cały sezon. W pierwszą sobotę września ukaże się pierwsza nowość sezonu, będzie nią rozgłośna komedja znanej francuskiej spółki pisarskiej Flers i Croisset pt. „Nowi panowie" (Les nouveaux) z udziałem J. Leszczyńskiego. W sztuce tej przedstawią się nowe siły, pozyskane na sezon przyszły. Szczegóły o nowym sezonie, skład personalu, oraz plan repertuaru podane będą w dniach najbliższych.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA OPERY. W sobotę i w niedzielę odbędą się ostatnie cztery przedstawienia operowe: w sobotę po południu po cenach zniżonych „Goplana", w niedzielę po południu po cenach zniżonych „Straszny Dwór", w sobotę zaś i w niedzielę wieczór premjera opery komicznej Ludomira Różyckiego „Casanova", której libretto jest osnute na znanych przygodach miłosnych Casanovy. Na operę tę, która wystawioną będzie w dekoracjach prof. Drabika, przyjeżdża z Warszawy kompozytor, Lud. Różycki. W poniedziałek ostatnie pożegnalne przedstawienie zespołu artystów opery warszawskiej. Wystąpią gościnnie wszyscy tenorzy: Adam Dobosz, Stanisław Gruszczyński, Marceli Sowilski, oraz primabalerina Anna Zabojkina, primadonna opery poznańskiej i lwowskiej Nika Jakubowska. W programie pięć aktów z najsłynniejszych oper, a mianowicie: „Aidy", „Żydówki", „Fausta" i „Toski".

OSTATNIE WYSTĘPY ARTYSTÓW WARSZAWSKIEGO „QUI PRO QUO" W BAGATELI. Dzisiaj w sobotę 15-go popołudniu i jutro w niedzielę ostatnie przedstawienia rewji „Bez koszulki" w wykonaniu pp. Ordonówny, Macherskiego, Lawińskiego, Jarossego, Cybulskiego i Jastrzębca. Dzisiaj wieczorem premjera rewji „Ile mi dasz?", która w Warszawie była graną przeszło 100 razy. Na całość składa się 12 obrazów, wśród których przewija się jako główny motyw piosenka „Ile mi dasz?". W wykonaniu wezmą udział oprócz artystów warszawskiego „Qui pro Quo" pp. Ordonówny Macherskiego, Lawińskiego, Jarossyego, Cybulskiego i Jastrzębca także p. Marja Miedzińska i para baletowa Janina Szymbortówna i Eugenjusz Wojnar. Rewja „Ile mi dasz?" będzie powtórzona tylko kilka razy.

—ooo—

Z Polski

ZGON DRUGIEJ OFIARY WYPADKU SAMOCHODOWEGO. W szpitalu na Pradze zmarł wskutek odniesionych ran kierowca dorożki samochodowej Nr. 1309, Franciszek Wajer, który padł ofiarą katastrofy samochodowej pod Otwockiem w dniu 10 bm, w której zginął adw. Jakób Natanson.

OKRADZENIE KASY SEJMIKU WARSZAWSKIEGO. W nocy ze środy na czwartek dokonano włamania do kasy sejmiku warszawskiego przy ul. Długiej 15. Bandyci rozpróli kasę, z której zrabowali około 2000 złotych. Złodzieje wzgardzili bilonem, gdyż worek zawierający 50 złotych, porzucili na schodach. Policja twierdzi, że włamywaczy już aresztowano, ale nazwisk ich nie podaje.

POLITYK KANADYJSKI W WARSZAWIE. Dn. 18 bm. przybędzie do Warszawy przez Gdańsk senator i członek rządu kanadyjskiego Dandurand, pierwszy delegat kanadyjski na zgromadzenie Ligi. P. Dandurand będzie w Warszawie gościem rządu polskiego.

ATAK MAJSTRÓW PIEKARSKICH NA PŁACE ROBOTNICZE W TARNOWIE. Organizacja robotników piekarskich w Tarnowie otrzymała od majstrów pismo z zawiadomieniem, że od 12 sierpnia br. obniżają zarobki robotnicze o 40%. Na skutek owego pisma robotnicy odbyli zgromadzenie, na którem zapadła uchwała, że zamach na płace jest niczem nie uzasadniony, gdyż poza mąką prawie nic nie potaniało a raczej podrożało, a robotnicy odeprą zamach, ufni w solidarność robotniczą. Uchwalono odnieść się do władz kompetentnych w Tarnowie a mianowicie do starostwa, ażeby wpłynęło z urzędu na majstrów celem zaniechania zamiaru redukcji płacy. Ponadto uchwalono żądać wysłania komisji sanitarnej, w skład której wszedł by przedstawiciel organizacji, gdyż stosunki hygieniczne w piekarniach tarnowskich są wprost haniebne, i wymagają koniecznie uzdrowienia. **Z powodu akcji odparcia ataku na płace wzywa się robotników piekarskich, ażeby Tarnów omijali aż do odwołania.**

JAGLICA WCIĄŻ SIĘ SZERZY. „Monitor Polski" ogłasza 102 nowe przypadki jaglicy (trachoma) zanotowane w Polsce w ciągu przeostatniego tygodnia (z tego 71 w województwie poznańskiem a 14 w województwie warszawskiem). Województwo poznańskie jest ciągle wielkiem ogniskiem jaglicy, w województwie warszawskiem zaś oddawna już nie notowano tak znacznej liczby przypadków tej choroby. W ostatnim tygodniu według urzędowego wykazu zanotowano 103 nowych wypadków jaglicy (w województwie lwowskiem 11, w województwie poleskiem 12, w województwie poznańskiem 35). Zachód i centrum Polski wykazują więc stale największy odsetek zachorowań na jaglicę. Planowa akcja państwowa wobec wzbierającej wciąż fali tej epidemji staje się już sprawą palącą.

—ooo—

Z zagranicy

KATASTROFA KOLEJOWA WE FRANCJI. Na stacji Amiens wykoleił się pociąg pospieszny. Zabitych zostało 8 osób, rannych 50 w tem 7 ciężko. Według ostatnich doniesień z Amiens liczba ofiar katastrofy wynosi 12 zabitych i 80 rannych. Stan kilku rannych jest beznadziejny.

KARA ŚMIERCI ZA SPEKULACJE WALUTOWE. Rząd grecki ogłosił dekret wprowadzający karę śmierci na dyrektorów banków uprawiających spekulacje walutowe.

KOMUNIŚCI W TURCJI. W rozprawie przeciwko komunistom, oskarżonym o naruszenie spokoju i chęć obalenia obecnego ustroju społecznego, trybunał w Angorze skazał 4 komunistów na dożywotnie więzienie, 6 na 15 lat ciężkich robót a 7 na 11 lat ciężkich robót. 3 oskarżonych uwolniono.

SENSACYJNY ROZWÓD. Urzędowo donoszą, że prezydent republiki tureckiej Mustafa Kemal rozwiódł się 5 bm. z żoną Ouehaki - Rade - Latife za wzajemnem porozumieniem.

—ooo—

Proces Jaegera i sp.

Lwów, 14 sierpnia.

Wczoraj rano trybunał ogłosił uchwałę w sprawie całego szeregu wniosków obrony, o powołanie dodatkowych świadków, o zbadanie stanu psychicznego Mykietyna. Trybunał **wszystkie wnioski odrzucił**. Na znak protestu **adwokaci zrzekli się końcowych przemówień**. O godz. 5 popoł. zakończono postępowanie dowodowe. Adwokaci pozostali na sali, natomiast licznie zgromadzona publiczność na znak protestu opuściła salę posiedzeń. Prokurator w długiem przemówieniu powoływał się na zeznania Mykietyna w śledztwie pierwiastkowem i wystąpił ostro przeciw żydom za rzekomą chęć ukrycia prawdy w procesie Steigera.

Wyrok spodziewany jest dziś w nocy.

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Lwów, 14 sierpnia.

Wbrew oczekiwaniom rozprawa dziś nie skończyła się i została odroczona **na wtorek**. W tym dniu oczekują ostatecznie ogłoszenia wyroku.

Przegląd gospodarczy

—o—

KRAKOWSKI TARG PIĄTKOWY

Dnia 14 sierpnia na targu płacono: Mleko zbierane 1 litr 20—25 gr, mleko niezbierane 1 litr 30—35 gr, mleko kwaśne 1 litr 20—25 gr, śmietana słodka 1 litr 50—60 gr, śmietana kwaśna 1 litr 1'60—2 zł, masło 1 kg 3'30—3'60 zł, ser krowi 1 kg 80—90 gr, jaja kopa 6'50—7 zł, jaja sztuka 11—12 gr, jabłka kraj. 1 kg 40—1 zł, gruszki 1 kg 60—1 zł, śliwki zwycz. 1 kg 40—60 gr, śliwki renglody 1 kg 80—1 zł, maliny 1 kg 1—1'20 zł, brzoskwinie 1 kg 3'20—3'60 zł, borówki 1 litr 35—40 gr, kury 1 sztuka 4—6 zł, kurczęta para 3—5 zł, kaczki sztuka 3—5 zł, gęsi sztuka 4—7 zł, ziemniaki 100 kg 8—10 zł, ziemniaki 1 kg 11—12 gr, buraki 1 kg 8—10 gr, marchew 1 kg 20—25 gr, ogórki zagonowe 1 kopa 1'20—1'50 zł.

WPŁYWY PODATKOWE W LIPCU

Warszawa, 14 sierpnia (PAT). Wpływy z danin i monopoli państwowych w lipcu przyniosły skarbowi państwa 118.7 miljonów zł. tj. o 6.6 milj. zł. więcej niż przewidywał preliminarz. Podatki bezpośrednie dały w lipcu 25.5 milj. zł., gdy preliminowano 20.4 milj. zł.. Podatki pośrednie 10.9 milj. zł. (preliminowano 10.7 milj. zł.), monopole dały 38.8 milj. zł. (preliminowano 35 milj. zł.. Z ceł i opłat stemplowych osiągnięto sumy bliskie preliminowanym.

UMOWA KOLEJOWA POLSKO - CZESKA

Warszawa, 14 sierpnia (PAT) Taryfowa umowa polsko - czechosłowacka, załatwiona przez radę ministrów z dnia 12 sierpnia, została zawarta celem ułatwienia naszego eksportu do Austrji i na południe. Dotychczasową przeszkodą w tym kierunku była wysoka taryfa kolejowa czechosłowacka. Układ obecny obniża tę taryfę o 40 do 80 halerzy czeskich za 100 kg, zależnie od kierunku. Oprócz tego umowa postanawia, że napięcie taryfowe między węglem polskim a czechosłowackim nie ulegnie przez czas trwania umowy zmianie. Jest to bardzo ważne gdyż w razie podwyższenia taryf kolejowych czechosłowackich różnica taryfowa dla węgla polskiego i czechosłowackiego pozostanie tasama. Pozatem uzyskaliśmy zniżki taryfowe dla tranzytu produktów ropnych i szeregu artykułów przemysłowych. Wzamian za to Polska obniżyła przy przywozie i tranzycie czechosłowackiego węgla, koksu i szeregu artykułów przemysłowych stawki taryfowe. Wreszcie **układ zawiera postanowienia o wprowadzeniu bezpośrednich taryf kolejowych.**

FAŁSZYWE DOLARY

W ostatnich czasach pojawiać się zaczęły na rynku fałszywe banknoty dolarowe w różnych odcinkach, przeważnie drobne, które od dłuższego czasu pozostawały w ukryciu, bądź które w ostatnich czasach sprowadzone zostały z krajów ościennych. Ostrzegamy przed tym manewrem spekulacyjnym.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w poniedziałek 17 sierpnia o godzinie 7 wieczór w sekretarjacie Rady. Sprawy bardzo ważne, wszyscy członkowie winni bezwarunkowo przybyć. Zaprasza się też prezesa Komisji okręgowej tow. Jurę i jednego członka Rady Robotniczej.

Powszechny strajk metalowców w Warszawie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 14 sierpnia.

Wczoraj pod przewodnictwem głównego inspektora pracy p. Klotta, przy udziale przedstawicieli min. pracy (pp. Klott i Ulanowski), min. spraw wojsk. (kpt. Izdebski), min. skarbu oraz przemysłu i handlu odbyła się trzecia z kolei konferencja przemysłowców i robotników przemysłu metalowego. Ze strony robotników wzięło udział w konferencji 19 delegatów klasowego związku zawodowego z tow. pos. Gardeckim, Tellerem, Hoffmanem na czele. Przemysłowców reprezentowało 13 fabrykantów z pp. Chorzewskim i Okolskim na czele.

Na żądanie przemysłowców, aby robotnicy przedłożyli sprecyzowane żądania podwyżki dotychczasowych oznaczonych przez przemysłowców minimalnych płac, tow. Hoffman wysunął jako postulat Związku klasowego żądanie podwyżki tych minimalnych płac o 50%. Pozatem delegaci robotników domagali się, aby dotychczasowe wyższe płace od powyżej ustalonych oraz ceny akordowe zostały podwyższone o 50% i aby robotnikom pracującym na akord zagwarantowano conajmniej 25% od płacy godzinowej.

W odpowiedzi prof. Chorzewski oświadczył, że przemysłowcy godzą się jedynie na ustalenie minimalnych płac w wysokości kolejno dla poszczególnych kategoryj, 70, 55, 45, 35, 20, 25, 30, 25 gr. za godzinę, co podwyższyłoby płacę niektórych robotników zaledwie o 1 grosz na godzinę, a niektórych najwyżej o 8 gr. za godz. przyczem przemysłowcy oświadczyli, że ci robotnicy, którzy otrzymują płace powyższe minimum, nie otrzymają podwyżek.

Delegacja Związku robotniczego oświadczyła, iż propozycję tą uważa za prowokacyjną i przyjąć jej nie może. Wobec tego, p. Klott zaproponował przerwę na 15 minut, która przeciągnęła się dwie i pół godziny.

Po przerwie, przemysłowcy oświadczyli, że proponują uznać jako minimum płac kolejno dla poszczególnych wyżej wymienionych kategorji 70, 55, 50, 37, 20, 25, 33 i 27 gr. za godzinę, co bardzo nieznacznie zmienia ich poprzednie propozycje, oraz że godzą się podwyższyć tylko o 5% płace tych robotników, którzy zarabiają ponad minimum.

Delegaci robotników w odpowiedzi zaznaczyli, że powyższe propozycje nie mogą ich zadowolić, jako zbyt niskie i oświadczyli, że z powodu ogromnej rozbieżności między żądaniami robotników, a ostateczną propozycją przemysłowców — nie mają mandatu do przyjęcia tych warunków, i że po zaciągnięciu opinji ogółu robotników metalowych udzielą przemysłowcom odpowiedzi.

Wieczorem o godz. 6 odbyła się konferencja delegatów i mężów zaufania metalowych fabryk prywatnych i uwojskowionych. Po obszernej dyskusji powzięto uchwałę, w której, powołując się na uchwały konferencji z 10 bm., wobec nieuwzględnienia postulatów robotniczych i prowokacyjnych propozycji przemysłowców, konferencja delegatów i mężów zaufania proklamuje z dniem 14 bm. rozpoczęcie powszechnego strajku w prywatnych i uwojskowionych fabrykach metalowych w Warszawie i wzywa wszystkich robotników by z dniem 14 bm. wstrzymali się od pracy i przybyli dziś o godz. 10 na wiec, który odbędzie się w ogrodzie przy ul. Leszno.

* * *

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 14 sierpnia.

Dzisiaj rano rozpoczął się strajk generalny robotników metalowych. Rezolucja strajkowa wezwała do porzucenia pracy wszystkich robotników we wszystkich fabrykach metalowych prywatnych i wojskowych, z wyjątkiem fabryki amunicji do karabinów, która ma być w najbliższych dniach zlikwidowana z powodu przeniesienia jej na prowincję. Dzisiaj rano robotnikom przybyłym do fabryk zakomunikowali mężowie zaufania decyzję komitetu strajkowego, wzywając ich do rozpoczęcia strajku. Robotnicy na skutek tej decyzji nie stanęli do pracy i opuścili zabudowania fabryczne. Dzisiaj przed południem stanęła większość fabryk metalowych w Warszawie. W godzinach południowych strajk się rozszerzył na wszystkie fabryki w Warszawie i okolicy, tak, że ogółem stanie do walki strajkowej około 25 tysięcy metalowców.

W południe zebrali się strajkujący robotnicy na dziedzińcu Związku metalowców na Lesznie, — gdzie odbyli olbrzymie zgromadzenie, na którem złożono sprawozdanie z obecnej sytuacji, pozatem komitet strajkowy powiadomił robotników o stronie technicznego wykonania strajku.

Rokowania między przemysłowcami a organizacją robotników będą podczas strajku prowadzone nadal. Pierwszą konferencję oznaczono na wtorek 18 bm. Prócz reprezentantów robotników i przemysłowców metalowych wezmą w niej udział delegaci ministerstwa pracy i opieki społecznej, skarbu, spraw wojskowych oraz przemysłu i handlu.

Dzisiaj w godzinach rannych stanęły następujące fabryki w Warszawie: Borman i Szwede, Norblin, Buch i Werner, Wulkan, Perkun, Pocisk, oraz Handke.

Wyniki konferencji londyńskiej

Londyn, 14 sierpnia. (PAT) Spodziewają się tu, że odpowiedź francuska w sprawie bezpieczeństwa będzie przesłana rządowi niemieckiemu w niedzielę lub w poniedziałek przyszłego tygodnia.

SUKCES DYPLOMATYCZNY — ALE CZYJ?

Paryż, 14 sierpnia. (PAT) „Temps" stwierdza, że spotkanie londyńskie zakończyło się dyplomatycznym sukcesem, gdyż Briand i Chamberlain zdołali zacieśnić węzły łączące Francję i Anglię i wzmocnić wzajemne zaufanie, uzyskując w ten sposób **sukces moralny wielkiego znaczenia**, który mieć będzie korzystny wpływ na rozwój sytuacji ogólnej. Spotkanie to miało zresztą rezultaty nietylko moralne, gdyż pozwoliło na zbliżenie tez francuskiej i angielskiej w podstawowych sprawach problematu bezpieczeństwa. Uczyniony wysiłek, którego z całą lojalnością dokonali obaj ministrowie, był przedewszystkiem wysiłkiem zmierzającym do pojednania przez jasne zrozumienie moralnych i politycznych interesów obu krajów sprzymierzonych. **Nikt nie spodziewał się jednak, że spotkanie doprowadzi do zredagowania treści paktu**, który Niemcy będą mieli następnie podpisać takim jakim jest. Briand i Chamberlain pracowali za pośrednictwem porozumieniem sprzymierzonych, aby w dalszym dyskusjach z Niemcami sprzymierzeńcy mogli występować zupełnie jednomyślnie. Dopiero po zawarciu układu międzysojuszniczego przyjdzie czas do zastanowienia się nad rokowaniami z Rzeszą. „Temps" kończy stwierdzając, że rokowania te będą zależne od dobrej wiary i dobrej woli Berlina.

NIEMCY CZEKAJĄ

Berlin, 14 sierpnia. (PAT) Pisma przypuszczają, że odpowiedź niemiecka zostanie doręczona w Paryżu ambasadzie niemieckiej w **połowie przyszłego tygodnia**. Wobec tego kanclerz i minister Streseman wyjadą z Berlina z zamiarem powrotu w przyszłym tygodniu celem przyjęcia odpowiedzi.

PRASA FRANCUSKA NIEZADOWOLONA

Paryż, 14 sierpnia. (PAT). Prasa paryska omawia w dalszym ciągu wyniki spotkania Brianda z Chamberlainem. „Figaro" pisze, że Chamberlainowi udało się zwyciężyć na pewien czas siły wrogie prawdziwemu pokojowi. „Echo de Paris" pisze: Francja musi zostać silną i **liczyć tylko na siebie samą**. „Eclair" nie jest wcale zadowolony z wyników konferencji londyńskiej. „Ere Nouvelle" stwierdza, że Briand wrócił z Londynu z sukcesem i że obaj ministrowie wykazali dobrą wolę.

NOTA DO NIEMIEC

Wiedeń, 12 sierpnia (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Paryża: Briand udał się natychmiast po swem przybyciu do Paryża do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie odpowiedź mającą być wysłaną Niemcom przygotował do wysyłki do Brukseli, Pragi, Rzymu i Jokohamy. Oprócz tego odbył **konferencję z ministrem Skrzyńskim**, któremu podał do wiadomości tekst odpowiedzi dla Niemiec. Oczekują, że rządy aljanckie w najbliższym czasie wypowiedzą swe poglądy co do tekstu noty francuskiej. Wczoraj o godz. 9 wieczorem rozpoczęła się Rada ministrów, której przedmiotem było sprawozdanie Brianda w sprawie konferencji londyńskiej. „Petit Parisien" donosi, że gdyby Niemcy po nadejściu noty francuskiej jeszcze przed wrześniem zaproponowały swe wstąpienie do Ligi narodów, wniosek ten nie mógłby być omawiany na wrześniowej sesji. W takim wypadku zwołanaby została nadzwyczajna sesja Rady Ligi narodów, około grudnia.

* * *

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 14 sierpnia.

O POLSCE NIE MÓWIONO?

Z Londynu donoszą: „Daily Telegraf" zauważa że pomiędzy Briandem a Chamberlainem doszło do porozumienia w tym sensie, by **sprawy bezpieczeństwa Polski i Czechosłowacji wogóle nie poruszać**. Sprawy te mogłyby bowiem uniemożliwić porozumienie tak na konferencji pożądane, stoją one bowiem na przeszkodzie pierwszemu planowi pacyfikacji Europy.

Podobno spraw tych wogóle nie poruszano, kwestja bowiem wschodnio-europejska mogłaby rozbić rokowania o pakt bezpieczeństwa.

Walki w Marokku

Melilla, 14 sierpnia (PAT). Nieprzyjaciel zaatakował oddziały hiszpańskie, został jednak odparty z wielkimi dla siebie stratami. Hiszpanie mieli 13 zabitych i rannych.

Paryż, 14 sierpnia (PAT). Omawiając pogłoski, jakoby marszałek Lyatey miał być zastąpiony przez cywilnego prezydenta w Marokku „Matin" pisze, że lekarze nalegają na marszałka, aby udał się na doroczną kurację do Vichy. Marszałek nie powziął jeszcze decyzji ze względu na obecny stan operacji wojennych.

* * *

PRZYGOTOWANIA DO WIELKIEJ OFENSYWY

Paryż, 14 sierpnia (PAT). „Petit Parisien" donosi z Rabat, że przed rozpoczęciem wielkiej ofensywy dowództwo francuskie zamierza przywrócić front taki, jaki istniał przed rozpoczęciem napadu przez Rifenów. Wiadomości o podziale frontu na szereg odcinków jak również o powołaniu kilku nowych generałów na stanowiska dowódców tych odcinków są przedwczesne. Celem omówienia tych spraw marszałek udaje się niezwłocznie do Fezu. Generał Dugan obejmie dowództwo nad wojskiem w rejonie Marakesz.

TELEGRAMY

—o—

SOKOLI AMERYKAŃSCY

Warszawa, 14 sierpnia (tel. wł. Nap.). Dzisiaj przybyli do Warszawy sokoli amerykańscy, których na dworcu powitali reprezentanci miasta, wojska i warszawskiego sokolstwa.

—ooo—

KATASTROFA KOLEJOWA W AUSTRJI

Wiedeń, 14 sierpnia (PAT). Wczoraj w nocy w miejscowości St. Lorenzen zderzyły się dwa pociągi. 30 osób jest rannych. Krążą pogłoski, że pomiędzy lekkorannymi znajdował się ma generalny komisarz Ligi narodów dla Austrji dr. Zimmerman.

SKŁADKI

NA FUNDUSZ PRASOWY: Służba Ruchu Kraków-Płaszów 10 zł.

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Sobota popoł.: „Goplana"; wiecz.: „Casanowa".
Niedziela popoł.: „Straszny dwór"; wiecz.: „Casanowa".
Poniedziałek: Ostatnie pożegnalne przedstawienie operowe.

TEATR BAGATEL.

Sobota popoł.: „Bez koszulki" ceny zniżone.
Sobota wiecz.: „Ile mi dasz?"
Niedziela popoł.: „Bez koszulki" ceny zniżone.
Niedziela wiecz.: „Ile mi dasz?"
Poniedziałek wiecz.: „Ilesz mi dasz?"

KINOTEATRY

Nowości: „Strącone bożyszcze".
Promień: „Karawana".
Reduta: „Czarna Molly".
Sztuka: „Dzisiejsza miłość".
Uciecha: „Z tajemnic puszczy i kniei".
Warszawa: „Niebezpieczna wyprawa".

—ooo—

Firm. 191/25
Nr. Spółdz. 15

Zarządza się wpisanie w rejestrze handlowym dla Spółdzielni, że § 55 statutu firmy

Robotnicze Stowarzyszenie spożywcze „Jedność“ w Limanowy koło rafinerji,
spółdzielnia zarejestr. z ogr. odpowiedzialnością
został zmieniony.

Obecnie rzeczony § 55 ma opiewać.

Dla zasilenia środków obrotowych może spółdzielnia przyjmować od członków wkłady oszczędnościowe do wysokości 10-krotnej funduszów własnych, które będą oprocentowane wedle uchwał rady nadzorczej. Dla prowadzenia działu wkładek oszczędnościowych Walne Zgromadzenie uchwali regulamin. 1548

Sąd Okręgowy jako handlowy Oddział IV.

Nowy Sącz, 11 lipca 1925.

[illegible]
Nr. Spółdz. 70

Zarządza się wpisanie w rejestrze spółdzielni przy firmie:

Spółdzielnia spożywcza pracowników kolejowych „Przyszłość“ w Starym Sączu
Spółka zarejestrowana z ogr. odpowiedzialnością

że na Walnem Zgromadzeniu członków z dnia 5 kwietnia 1925 roku uchwalono jednogłośnie:

1) ustanowiony w § 9 statutu udział w kwocie 525.000 Mk podnieść do kwoty 50 zł. (pięćdziesiąt zł.)
2) w miejsce zarządcy Jana Witowskiego, który ustąpił wybrać zarządcą Stanisława Bejowskiego starszego. 1549

Sąd Okręgowy jako handlowy Oddział IV.

Nowy Sącz, 18 lipca 1925.

L. 2218/1925

Ogłoszenie licytacji.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanału miejskiego na „drodze pod Kopcem“ w Dz. XXII odbędzie się w Budownictwie miejskiem Oddział B. licytacja za pomocą ofert pisemnych w dniu 26 sierpnia 1925 r. o godzinie 12-ej w południe.

Wadjum wynosi 2 proc. oferowanej kwoty.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w biurze kanalizacji miasta w godzinach urzędowych — gdzie też wydawane będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie lub nie sporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 13 sierpnia 1925 r.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).